



Seniorzy i ich zajęcia dla osadzonych. str 11

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



Sobota-niedziela 18-19 kwietnia 2020



Słupska policja poszukuje sprawcy czynów seksualnych. Podaje jego rysopis

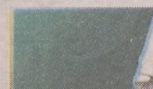
STRONA 3

#Piękno dla Bohaterek. Kosmetyczki z regionu włączają się do akcji

STRONA 3

W podziękowaniu za walczące serce w walce z COVID-19.

Bądź piękna!



#Piękno dla Bohaterek

Druga osoba nosząca maskę.

Zdjęcie zostało wykonane przez...

magazyn rodzinny



Gwiazda

Weronika Rosati skończyła studia w USA, ale jest postrzegana przez pryzmat ojca

strona 4

Temat dnia

Wspólne muzykowanie obniża stres w czasie pandemii

strona 1



26-lątka potrzebuje pilnej pomocy

Dramat kobiety ze Słupska. Potrzebna hospitalizacja

Kinga Siwiec

kinga.siwiec@polskapress.pl



Służba zdrowia

Z naszą redakcją skontaktowała się rodzina kobiety, która od kilkunastu dni leży w domu, bo przestała się poruszać o własnych siłach z powodu otyłości.

Młoda, 26-letnia kobieta waży 230 kg, i choć jeszcze do niedawna była w stanie się poruszać i samodzielnie dbać o siebie, to w ciągu kilku tygodni jej sytuacja uległa gwałtownemu pogorszeniu. Do problemów z otyłością doszła róża - zaraźliwa choroba skóry, która, nieleczone lub późno rozpoznana, może doprowadzić do wielu powikłań.

- Nie jestem z rodziny tej dziewczyny, ale pomagam w zajmowaniu się nią. Jesteśmy już bezsilni, gdyż ona w tej chwili nie wstaje z łóżka, załatwia się pod siebie. Staramy się zmieniać podkłady, myć ją. Kobieta wymaga natychmiastowej hospitalizacji, jednak wszędzie, gdzie zgłaszamy się po pomoc, zostajemy odsyłani z kwitkiem. Dyspozytor karetka odmawia pomocy twierdząc, że nie ma zagrożenia życia.

A przecież zagrożenie jest. Łada dzień może wdać się zakażenie, może nawet sepsa, i kto wtedy będzie za to odpowiedzialny? - mówi pan Paweł, znajomy rodziny, który opiekuje się 26-latką.

Rozmawialiśmy także z kobietą z najbliższej rodziny, która potwierdza, że pogotowie ratunkowe odmówiło zabrania dziewczyny, gdyż nie mieli odpowiedniego sprzętu do jej przewiezienia. Z relacji kobiety wynika, że 26-latkę odwiedził lekarz, jednak przepisał jedynie antybiotyk na różę. Rodzina skontaktowała się też z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie w nadziei, że może tam uda się uzyskać pomoc.

- Jako Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie oczywiście świadczymy usługi opiekuńcze, jednak w tej sytuacji potrzebna jest pomoc wysoce specjalistyczna, której zapewnić obecnie nie możemy. Potrzebny jest tu odpowiedni sprzęt, bo nasze opiekunki nie poradzą sobie z opieką nad tą panią, chociażby ze względu na możliwości fizyczne oraz przepisy BHP. MOPR dysponuje specjalnymi łóżkami i podnośnikami, ale mogą one obsługiwać pacjentów do wagi 150 kg - mówi Marcin Treder, pełniący obowiązki dyrektora MOPR.

- Moim zdaniem teraz należy zadbać o specjalistyczną pomoc medyczną, a to już wybiega poza kompetencje pracow-

ników MOPR-u. Nie oznacza to jednak że zostawiamy tę panią samą sobie. Zwołaliśmy specjalne zebranie pracowników w tej sprawie, jesteśmy w kontakcie z pogotowiem ratunkowym, lekarzem rodzinnym tej pani, pielęgniarką środowiskową, a nawet strażą pożarną, z którą konsultowaliśmy ewentualną możliwość wykorzystania ich sprzętu. Staramy się znaleźć rozwiązanie tej sytuacji, obecnie analizujemy możliwość pozyskania dodatkowych środków z funduszy UE, które służą rozwiązywaniu problemów konkretnych osób z niepełnosprawnościami. Mamy świadomość, że Pani wymaga udzielenia szybkiej specjalistycznej pomocy, liczymy, że lekarz wystawi skierowanie na hospitalizację, pogotowie zapewni właściwy transport, a szpital przyjmie pacjentkę. To pozwoli nam na przygotowanie się do świadczenia w późniejszym czasie usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania.

W piątek, po południu, otrzymaliśmy informację z Pogotowia Ratunkowego w Słupsku.

- Musieliśmy poczekać na uzyskanie zlecenia na transport sanitarny a takie zlecenie wpłynęło dzisiaj około godz. 12.30. W związku z tym jeszcze dziś zostanie on wykonany - mówi Marlena Bruhn ze Stacji Pogotowia Ratunkowego. ©©

Dziś 8 stron pełnych ważnych i ciekawych tematów. Polecamy m.in. porady, jak wybrać maszynkę do strzyżenia oraz krzyżówkę

strona 2 i strona 8



Kuchnia

Przepisy zero waste - bez marnowania produktów. Pyszne dania z tego, co nam zostało

strony 5-6

Oświetlenie drogi do schroniska dla zwierząt w Słupsku przedmiotem konsultacji

STRONA 4

Na poligonie pod Ustką sprawdzali system przeciwlotniczy polskiej produkcji

STRONA 4

Teatr Lalki Tęcza w Słupsku ogłasza kolejny konkurs. Do wygrania jest skarpetka Pasiasta

STRONA 8

DYZURNY GP

Na Czytelników czekamy
w redakcji „Głosu Pomorza”
w Słupsku przy
ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 00

Zbigniew Marecki



KALENDARIUM

18 kwietnia

1025

W katedrze gnieźnieńskiej odbyła się koronacja Bolesława I Chrobrego na pierwszego króla Polski.

1506

Papież Juliusz II położył kamień węgielny pod budowę nowej bazyliki św. Piotra.

1518

Na Wawelu odbył się ślub króla Zygmunta I Starego z drugą żoną Boną Sforzą i jej koronacja na królową Polski.

1922

Litwa Środkowa została przyłączona do Polski.

1926

Rozpoczęła regularną emisję pierwsza polska stacja radiowa – obecny Program I Polskiego Radia.

1951

Na mocy podpisanego traktatu paryskiego utworzono Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, zapoczątkowało to europejskie procesy integracyjne.

2003

Podpisano kontrakt na zakup 48 samolotów wielozadaniowych F-16.

CYTATY Z TWITTERA

Grzegorz Schetyna, PO

PiS definiuje na nowo pojęcie politycznego cynizmu. Dramat kobiet, aborcja, ochrona dzieci to tematy poruszane nie z odruchu serca, a politycznej kalkulacji. Chodzi tylko o odwrócenie uwagi od nieudolności tej władzy wobec epidemii.

Janusz Kowalski, PiS

Kryzys związany z koronawirusem pokazuje, że Unia Europejska jest kolosem na glinianych nogach. Dzisiaj powinni posypać się dymisje w Brukseli za to, że Europejczycy przez brak działań KE tracą miejsca pracy

WALUTY Z 17.04.2020

USD	4,1886(+)
EUR	4,5367(+)
CHF	4,3143(+)
GBP	5,2119(+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek cen w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Sobota

11°C
-1°C

Barometr
1021 mbar
Wiatr
płn/zach. 11 km/h
Uwaga
bez opadów

Niedziela

11°C 0°C

Poniedziałek

11°C 0°C

Wtorek

13°C -2°C



Uwaga: w nocy przymrozki

Następna osoba w Słupsku z koronawirusem

Epidemia

Kinga Siwiec
kinga.siwiec@polskapress.pl

Kolejne 4 przypadki zarażenia koronawirusem w województwie pomorskim. Jeden z nich dotyczy młodego mężczyzny ze Słupska.

- Osoba ze Słupska, u której wykryto w badaniu obecność wirusa SARS-CoV-2, miała kontakt z osobą zakażoną, która powróciła z zagranicy. Przeby-

wał na kwarantannie. W przypadku osoby, która miała kontakt z osobą zakażoną pobiera się wymazy w kierunku obecności wirusa SARS-CoV-2, w tym przypadku uzyskano wynik dodatni – poinformowała nas Henryka Kisiel, rzecznik prasowy słupskiego sanepidu.

Obecnie w Słupsku i powiecie słupskim liczba osób zakażonych koronawirusem wzrosła do ośmiu. ©©

W poniedziałek ZUS wypłaci kolejne postojowe

Przepisy

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@polskapress.pl

Kolejne środki ramach świadczenia postojowego trafią na konta przedsiębiorców 20 kwietnia. Do tej pory w ramach tej formy pomocy do prowadzących pomorskie firmy trafiło 13,8 mln zł.

Pierwsze świadczenia postojowe zostały wypłacone 15 kwietnia. Na Pomorzu otrzymało je prawie 7 tys. prowadzących działalność gospodarczą. W najbliższy poniedziałek, czyli 20 kwietnia, świadczenia trafią do następnej partii przedsiębiorców. Kolejne wypłaty będą realizowane na bieżąco w następnych dniach.

Na początku kwietnia w życie weszły przepisy tzw. tarczy antykryzysowej. Przedsiębiorcy mogą złożyć wniosek o zwolnienie ze składek, odroczenie terminu ich zapłaty lub rozłożenie na raty bez opłaty prolongacyjnej oraz o świadczenie postojowe.

Do 16 kwietnia do pomorskich placówek ZUS wpłynęło ponad 61,6 tys. wniosków o wsparcie. Ponad 44,5 tys. dotyczy zwolnienia ze składek,

13,7 tys. to wnioski o świadczenie postojowe dla prowadzących swoją działalność, a ponad 1,5 tys. to wnioski o świadczenie postojowe dla pracujących na umowach cywilnoprawnych. Przedsiębiorcy chętnie ubiegają się o możliwości odroczenia terminu płatności lub rozłożenia na raty należności z tytułu składek. W tym przypadku zniesiono obowiązek uiszczania opłaty prolongacyjnej.

- Do tej pory do obu oddziałów ZUS w Gdańsku i w Słupsku wpłynęło ponad 1,7 tys. takich wniosków. ZUS nie będzie wszczynał postępowań egzekucyjnych dotyczących składek za marzec, kwiecień i maj wobec przedsiębiorców, którzy są uprawnieni do zwolnienia ze składek. Prowadzący firmy nie muszą się spieszyć ze złożeniem wniosku. Mają na to czas do 30 czerwca - mówi Krzysztof Cieszyński, pomorski rzecznik prasowy ZUS

Wnioski do ZUS można składać elektronicznie (za pomocą PUE) lub papierowo. Wszelkie informacje na temat tego: kto może skorzystać z ulg, gdzie składać wnioski i jak je wypełnić, można znaleźć na stronie internetowej www.zus.pl. ©©

Stoimy od miesiąca. Co dalej, nie wiadomo

Rozmowa

W związku z pandemią koronawirusa wiele branż musiało zawiesić lub ograniczyć działalność. Jedną z takich branż jest przewóz osób. Rozmawiamy z Andrzejem Deptą, właścicielem firmy AD Eurotrans z Ustki, która poza transportem osobowym prowadzi również biuro podróży.

Jak funkcjonuje pana firma w obecnej sytuacji?

Wszystkie nasze autobusy stoją już od miesiąca. Zawiesiliśmy wszystkie linie dalekobieżne, które obsługujemy, czyli z Ustki do Warszawy i Zakopanego, a także linie międzynarodowe z Kołobrzegu do Kamieńca Podolskiego na Ukrainie oraz z Warszawy do Wiednia.

Ile macie autobusów i ile osób pan zatrudnia?

Mamy dziewięć autobusów, a załoga liczy 21 osób. To nie tylko kierowcy, ale także obsługa biur.



Autobusy ustekiej firmy AD Eurotrans stoją już od miesiąca

FOT. AD EUROTRANS

Skoro autobusy stoją, to jak sobie teraz radzicie? Składał pan na przykład wniosek do ZUS o umorzenie składek?

Tak, złożyliśmy taki wniosek. Poza tym zawnioskowaliśmy o przesunięcie spłat rat leasingowych, bo one też wąż w naszych kosztach. Analizujemy zapisy w tarczy antykryzysowej pod kątem tego, na jakie wsparcie może liczyć taka firma, jak moja. Bo choć nie mamy teraz wpływów, to nadal ponosimy koszty stałe, takie jak opłaty drogowe, czy opłaty za ko-

rzystanie z dworców autobusowych.

Zastanawiał się pan, jak długo firma, którą pan prowadzi, może tak działać, a raczej nie działać?

Samo sobie zadaję to pytanie. Ale nawet jak przetrzymamy ten najgorszy okres, to powstaje pytanie co potem. Jeśli nawet niebawem zostaną zniesione ograniczenia dotyczące przewozu osób, to czy pasażerowie od razu zechcą podróżować? Z pewnością kursy, które po zniesieniu obostrzeń będziemy mogli ponownie uruchomić będą deficytowe. Dlatego działania rządu powinny uwzględnić taką sytuację.

Pańska firma prowadzi też biuro podróży. Jak ono teraz działa?

Na kwiecień odwołaliśmy trzy duże imprezy. Kolejne są zagrożone. Pod znakiem zapytania są na przykład kolonie i obozy letnie dla dzieci i młodzieży.

Rozmawiał Wojciech Frelichowski

Fantazyjne maseczki ochronne w gminie Ustka. Mieszkańcy uszyli je sami dla siebie i dla swoich sąsiadów

Ludzie

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Od 16 kwietnia, obowiązuje nakaz zakrywania twarzy i nosa w miejscach publicznych, czyli trzeba nosić maseczki lub coś, co je zastępuje. Maseczki nie muszą być jednak tylko białe, mogą mieć też fantazyjne wzory, tak jak w gminie Ustka.

W gminie Ustka do szycia maseczek przystąpiono już pod koniec marca. Za igły i nici chwycili sami mieszkańcy gminy. Koordynatorem akcji jest Centrum Kultury Gminy Ustka.

Do sołectw gminy ustka wyjechało ponad 2000 wyciętych szablonów i kilkaset metrów gumki. Na terenie gminy w jednym czasie kilkadziesiąt rąk szyło maseczki dla sąsiadów.

To, co charakterystyczne w przypadku maseczek z gminy Ustka to fantazyjne wzory i bogactwo kolorów. Bo przecież nigdzie nie jest powiedziane, że maseczki nie mogą być kolorowe.

Od 16 kwietnia prawny obowiązek zakrywania ust i nosa obowiązuje w miejscach ogólnodostępnych czyli m.in. na ulicy, placach, kościołach, targowiskach i sklepach. ©©



FOT. GMINA USTKA

Przykład maseczek, jakie uszyli mieszkańcy gminy Ustka sami dla siebie i dla swoich sąsiadów. Jak informują służby sanitarne, maseczka ma zakrywać nos i usta. Nie może też być niepotrzebnych przerw między maseczką a twarzą.

#PięknoDlaBohatererek. Kosmetyczki, fryzjerki i inne firmy z regionu włączają się do akcji

Magdalena Olechnowicz

magdalena.olechnowicz@gp24.pl

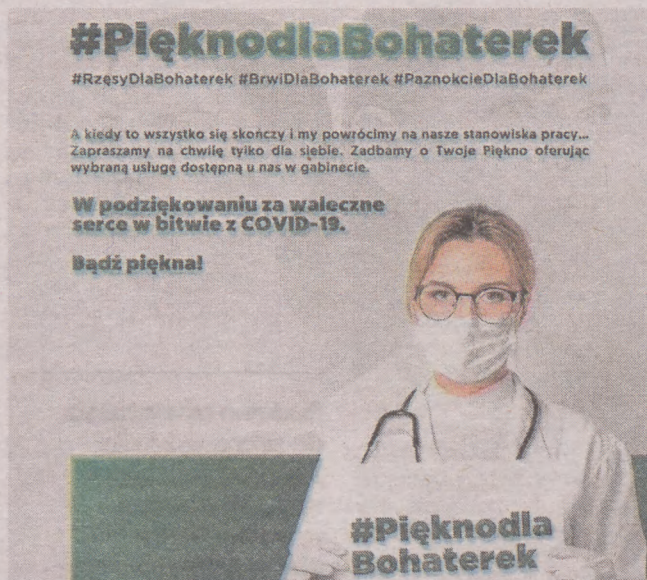


Słupsk

Coraz więcej osób okazuje wsparcie dla personelu medycznego. Do grupy tych osób dołączyły przedstawicielki branży kosmetycznej. W całej Polsce trwa akcja „Piękno dla Bohatererek”. Powstają lokalne grupy, które oferują bony na usługi kosmetyczne czy fryzjerskie dla pań z „pierwszej linii frontu” - lekarzek, pielęgniarek, salowych. Jedną z takich grup istnieje w Słupsku.

Liderką akcji w Słupsku jest Aleksandra Markowska, właścicielka salonu Beauty Home.

- My, jako branża kosmetyczna, nie pracujemy już od ponad miesiąca. Sytuacja jest dla nas trudna, ale nie chcemy się nad sobą użalać i siedzieć beczynnie. Chcemy pójść śladem tych wszystkich osób, które już pomagają. Mam na myśli, między innymi re-



W całej Polsce trwa akcja „Piękno dla Bohatererek”. Powstają lokalne grupy, które oferują bony na usługi kosmetyczne

stauratorów, którzy dostarczają posiłki do szpitali - mówi pani Aleksandra.

Tak narodził się pomysł.

- Chcemy docenić tych wszystkich, którzy pracują w szpitalach i często narażają własne zdrowie, aby ratować innych. Akcja powstała w Ol-

szynie dzięki Monice Mroczce, ale włączają się w nią kolejne miasta. Postanowiłam zainicjować akcję także w Słupsku i w regionie słupskim. Włączyć się mogą wszyscy pracujący w branży beauty - wizażystki, stylistki, fryzjerzy, kosmetyczki, studia fitness -



Coraz więcej osób okazuje wsparcie dla personelu medycznego. Teraz dołączyły przedstawicielki branży kosmetycznej

wyjaśnia pani Aleksandra. - Akcja w Słupsku rozwija się bardzo dynamicznie. Mamy już 200 bonów na różnego rodzaju usługi. A to jeszcze nie koniec, ponieważ cały czas czekamy na kolejnych chętnych, którzy chcą się do nas przyłączyć.

W poniedziałek, 20 kwietnia, bony zostaną przekazane do słupskiego szpitala.

- Bony będą w kopertach, a koperty podpisane. Zależy nam, aby trafiły na każdy oddział szpitalny, ale nie tylko. Chcemy, aby dotarły także do pani, która sprząta, i do pani, która gotuje.

Zależy nam, aby nikt nie został pominięty, bo chcemy docenić każdego - mówi Aleksandra Markowska. - Pomyśleliśmy także o panach. Są bony na treningi personalne, z których także oni będą mogli skorzystać.

W akcję „Piękno dla bohatererek” włączyły się m.in. stylistki rzęs, stylistki paznokci, stylistki brwi, fotografowie, siłownie, trenerzy personalni, tatuażyści, makijażyści, coache, kosmeto-

Chcemy docenić tych wszystkich, którzy pracują w szpitalach i często narażają własne zdrowie, aby ratować innych

Aleksandra Markowska

lodzy, linergistki i wiele innych. Bony będą ważne do końca grudnia.

Do akcji można się przyłączyć, dzwoniąc do koordynatora w Słupsku - tel. 504 464 264 lub przez Facebooka - Beauty Home by Aleksandra Markowska - Słupsk. ©©

Policja poszukuje sprawcy czynów seksualnych. Podaje rysopis

Słupsk

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Słupscy policjanci zwracają się z apelem do osób, które mogą pomóc w ustaleniu tożsamości i miejsca pobytu podejrzanego o przestępstwo seksualne.

- Funkcjonariusze z wydziału kryminalnego Komendy Mie-

skiej Policji w Słupsku prowadzą postępowanie w sprawie przestępstwa o charakterze seksualnym. Osoby, które rozpoznają mężczyznę z portretu pamięciowego, proszone są o kontakt z dyżurnym jednostki pod numerem alarmowym 112 - informuje Monika Sadurska, rzeczniczka słupskiej policji.

Szczegółów sprawy na razie nie można ujawniać. Wia-

domo jedynie ogólnie, że do przestępstwa doszło na terenie powiatu słupskiego, a pokrzywdzoną jest osoba dorosła.

Rysopis sprawcy: wiek 25-30 lat, wzrost ok. 170 cm, średniej budowy ciała, włosy krótkie, na głowie czapka z daszkiem, ubrany w białą bluzę, czarny bezrękawnik, spodnie materiałowe ciemne, mężczyzna poruszał się na rowerze typu MTB, koloru czarno-seledynowego, na plecach miał czarny plecak z napisem adidas.

Wszystkie osoby, które rozpoznają tego mężczyznę lub mają informacje mogące pomóc w ustaleniu jego tożsamości lub miejsca pobytu, proszone są o kontakt z Komendą Miejską Policji w Słupsku. Informacje można przekazać telefonicznie, dzwoniąc na numer alarmowy 112.

Można również przesłać informację na adres e-mail: komenda.słupsk@gd.policja.gov.pl lub zgłosić się do najbliższej jednostki policji. Policjanci zapewniają anonimowość oraz to, że każda informacja zostanie dokładnie zweryfikowana. ©©



FOT. POLICJA

Poszukiwany jest w wieku 25-30 lat, wzrost ok. 170 cm, średniej budowy ciała, włosy krótkie, na głowie czapka z daszkiem

PROMOCJA

009656311

Tylko w prenumeracie „Głosu”
dodatek Głos ma historia!

Poznaj historię
Twojego regionu!

Kompendium
wiedzy, którego
nie znajdziesz
nigdzie indziej!

**Zamów już dziś
prenumeratę Głosu !**

Zadzwoń pod numer **94 340 11 14** od poniedziałku do piątku, w godzinach od 9.00 do 15.00
Prenumeratę pocztową można również zamówić w urzędzie pocztowym lub u listonosza.



Oświetlenie drogi do schroniska dla zwierząt przedmiotem konsultacji społecznych

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl



Słupsk

Trwają konsultacje społeczne w sprawie oświetlenia drogi do słupskiego schroniska dla zwierząt. Tymczasem od strony gminy Słupsk w kierunku schroniska powstała już piękna droga, która... kończy się na granicy ze Słupskiem.



Droga do schroniska będzie oświetlona. Ale przydałby się tam również chodnik, choćby po jednej stronie jezdni

Przypomnijmy, że nowe schronisko dla bezdomnych zwierząt w Słupsku powstało przy ul. Sportowej, w rejonie oczyszczalni ścieków. Budowę rozpoczęto na początku 2018 roku i według zapowiedzi ówczesnych władz miasta (prezydentem Słupska był wtedy Robert Biedroń), obiekt miał być gotowy do połowy 2019 r.

Później termin przesunięto na koniec 2019 r., a następnie na początek tego roku. W sumie schronisko było już gotowe, ale na przeszkodzie jego

uruchomienia stanęła kwestia przyłączy energetycznych. Przenosiny miały nastąpić w marcu, ale wówczas na przeszkodzie stanęła pandemia koronawirusa.

Może to i nawet lepiej, że przenosiny schroniska zostały odłożone w czasie, bo droga, która do niego prowadzi jest

nieoświetlona. To zadanie zostało ujęte w budżecie obywatelskim w ramach projektu „Wspieramy schronisko dla zwierząt-oświetlamy drogę do schroniska”. Miasto przystępuje do jego realizacji, a zgodnie z przepisami na początku muszą się odbyć konsultacje społeczne.

Itu również występują utrudnienia. W zaistniałej sytuacji i ograniczonych możliwości funkcjonowania instytucji publicznych (m.in. zakaz zgromadzeń, otwartych spotkań, brak możliwości bezpośredniego kontaktu z mieszkańcami pracowników instytucji publicznych i jednostek miejskich) mia-

sto nie może wykorzystać takich form konsultacji jak, np. dyżury konsultacyjne czy otwarte spotkania i dyskusja. Jednak słupski magistrat zapewnia, że od konsultacji nie odstępuje i zachęcamy do zdalnego przekazywania uwag: telefonicznie i mailowo. Uwagi można składać na adres zim@zimsłupsk.com z dopiskiem „Konsultacje społeczne „Wspieramy schronisko

Budowa oświetlenia do schroniska dla zwierząt jest ujęta w ramach zadań w budżecie obywatelskim

Słupsk w kierunku słupskiego schroniska powstała piękna asfaltowa droga ze ścieżką rowerową, częściowo z oświetleniem. Droga przebiega wzdłuż ulicy Rybackiej w Siemianicach, która jest częścią dawnego wąskotorowego szlaku kolejowego biegnącego ze Słupska w kierunku Smołdzina. Od strony Słupska droga rozpoczyna się w rejonie ul. Sportowej, za przepustem drogowym pod nasypem kolejowym w ciągu ul. Sportowej.

- Wybudowaliśmy tę drogę z dofinansowaniem pochodzącym z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Docelowo ma to być alternatywny kierunek dojazdu do Słupska od strony Siemianic - informuje Barbara Dykier, wójt gminy Słupsk.

Jednak aby te plany zostały zrealizowane konieczna jest budowa drogi od strony Słupska. Obecnie asfalt po stronie Siemianic kończy się granicą tej miejscowości. Dalej, do Słupska jest zwykła polna droga, w większości dziurawa. W tego rocznych planach Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku jest położenie tam betonowych płyt. ©©

Sprawdzian przeciwlotniczego systemu na poligonie w Ustce

Wojsko
Alek Radomski
jakub.roszkowski@gk24.pl

Na poligonie pod Ustką testowano przeciwlotniczy system rakietowo-artyleryjski polskiej produkcji.



W skład każdego systemu Polica wchodzi m.in. sześć jednostek ogniowych

Strzelania na Centralnym Poligonie Sił Powietrznych, to jeden z ostatnich etapów weryfikacji systemu przeciwlotniczego PSR-A Pilica krajowej produkcji, który ma wejść do użytku w Wojsku Polskim. W Ustce właśnie zakończył się sprawdzian poszczególnych jego elementów od znanej armii armaty 23 mm po sprawdzone zestawy rakietowe Grom.

Pilica to dziecko kilku zakładów zbrojeniowych wchodzących w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Przedstawiciele tych firm oraz wojskowi brali udział podczas zgrupowania w Ustce. PGZ podkreśla, że wszyscy jego uczestnicy, zanim trafili na poligon, musieli przejść testy na obecność koronawirusa.

- Zgrupowanie w Ustce odbyło się przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności i w mniejszym gronie niż to było planowane. Formuła, w jakiej realizowany jest program to do-

bry przykład współpracy na linii przemysł-zamawiający-gestor, którego efektem jest stworzenie rozwiązania, w pełni odpowiadającego potrzebom Sił Zbrojnych RP. Jestem przekonany, że ten sprzęt doskonale spełni swoją funkcję - informuje Andrzej Kęsbok, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A.

W najbliższych latach do polskiej armii trafić ma sześć systemów Pilica. W skład każdego wchodzi sześć jednostek ogniowych wraz z ciągnikami artyleryjskimi, stanowisko dowodzenia, stacja radioloka-

cyjna, dwa pojazdy transportowe oraz dwa pojazdy amunicyjne. Z kolei każda jednostka ogniowa to dwie armaty 23 mm i dwie wyrzutnie pocisków przeciwlotniczych Grom lub Piorun. Co ważne, każdy z zestawów posiada własną głowicę optoelektroniczną z kamerą termowizyjną oraz dalmierzem laserowym.

Pilica to systemy bardzo krótkiego zasięgu przeznaczony do obrony lotnisk czy baz logistycznych. Dostawy powinny zakończyć się do końca przyszłego roku. ©©

Termin konkursu PGK Słupsk zostanie zmieniony

Samorząd
Kinga Siwiec
kinga.siwiec@polskapress.pl

Konkurs plastyczny Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej „Czyste Miasto z PGK” odbędzie się w innym terminie, choć Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej nie wycofuje się z pomysłu.

Nie tylko instytucje kulturalne proponują aktywności w czasie

epidemii. Tym razem z propozycją konkursu dla dzieci wychodzi Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku.

Zadaniem uczestników jest przedstawienie pracy PGK za pomocą samodzielnie wykonanego rysunku. Temat pracy powinien dotyczyć gospodarki odpadami i ochrony środowiska z uwzględnieniem zasad selektywnej zbiórki odpadów obowiązujących na terenie Słupska i powiatu słupskiego. Prace pla-

styczne mają ukazać, jak poprzez codzienne postępowanie możemy pozytywnie wpływać na środowisko wokół nas.

Najlepsze prace dzieci zostaną nagrodzone a także umieszczone na naszej stronie internetowej gp24.pl. Początkowo informowaliśmy, że prace będzie można nadsyłać od 17 do 26 kwietnia, jednak termin konkursu uległ zmianie. O nowej dacie będziemy informować. ©©

009659813

Koleżance
Iwone Poźniak
wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa
Zarząd Oddziału LMiR w Słupsku

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
nekrologi.net
i gp24.pl/nekrologi

009660261

Wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
w najtrudniejszych chwilach po stracie

Brata
Teodorowi Rudnikowi

Prezesowi Zarządu Głównego Polskiego Związku Wędkarskiego
składają Członkowie ZG PZW, GKR, GSK
i pracownicy Biura ZG PZW

009660264

Koledze Teodorowi Rudnikowi
Prezesowi Zarządu Głównego
Polskiego Związku Wędkarskiego w Warszawie
najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Brata

składają Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego
w Słupsku oraz pracownicy Biura

Połącz się
z infolinią:



800 190 590

Nowa normalność

Zniesienie niektórych obostrzeń

Od 20 kwietnia znowu dostępne będą parki i lasy. Więcej osób będzie mogło wejść do sklepów. Młodzież powyżej 13 lat będzie mogła poruszać się bez opieki osoby dorosłej. Pamiętajmy, że tylko od naszej odpowiedzialności i dyscypliny zależy dalsze znoszenie restrykcji epidemiologicznych!

Etap I

od 20 kwietnia 2020



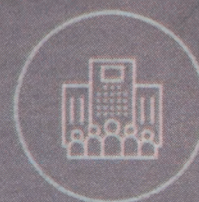
✓ wstęp do lasów, parków oraz rekreacja są dozwolone



✓ w mniejszych sklepach – 4 osoby na kasę, w sklepach pow. 100m² – 1 klient na 15 m²



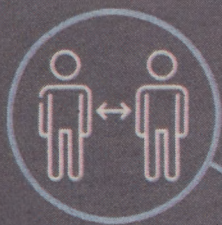
✓ w kościołach i miejscach kultu religijnego: 1 osoba na 15m²



✓ wyłączenie z ograniczenia poruszania się osób powyżej 13 roku życia

Podstawy

nowej normalności



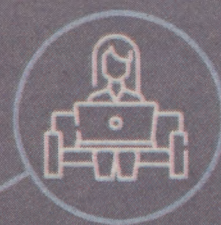
2 metry odstepu w przestrzeni publicznej

zakrywanie nosa i ust



zasady sanitarne w miejscach gromadzenia się ludzi

kwarantanna i izolacja



zdalna praca i edukacja



Sprawdzaj tylko wiarygodne źródła informacji: www.gov.pl/koronawirus

W масечках бэдиemy chodзіć przez wiele miesięcy

Warszawa

Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Minister zdrowia Łukasz Szumowski zapowiedział w czwartek, że obowiązek zakrywania nosa i ust będzie zniesiony, gdy zostanie wynaleziona szczepionka. Może ona być gotowa dopiero za rok czy dwa. Światowa Organizacja Zdrowia nie rekomenduje powszechnego noszenia masek, ponieważ wciąż brakuje ich w szpitalach.

Minister zdrowia Łukasz Szumowski mówi wprost: nie wiadomo kiedy zakończy się epidemia i kiedy zostanie wynaleziona szczepionka przeciwko COVID-19. - Musimy nauczyć się żyć z epidemią - przekonuje Szumowski. Minister zaleca pracę zdalną, zachowanie dystansu społecznego (m.in. dwa metry pomiędzy osobami), dezynfekcję i częste mycie rąk, a także zakrywanie nosa i ust, co w większości przypadków oznacza noszenie maseczek.

Latem będzie problem?

Choć nakaz zakrywania twarzy obowiązuje dopiero od czwartku, już pojawiły się pytania o jego zniesienie. Z wypowiedzi ministra zdrowia wynika, że będziemy musieli w nich chodzić nawet rok czy dwa, czyli do czasu wynalezienia szczepionki na koronawirusa.

Wiele osób nie wyobraża sobie chodzenia w масечках czy szalikach na twarzy latem, gdy będą upały.

Krytycy przypominają wypowiedź ministra zdrowia, który kilka tygodni temu stwierdził, że масечki nie chronią przed zakażeniem. Szumowski nie wycofuje się jednak ze swoich słów i tłumaczy, że масечki mają chronić nie nas, ale inne osoby, ponie-

waż wielu ludzi choruje na koronawirusa bezobjawowo.

- Wtedy nie mieliśmy wirusa w populacji w takiej ilości, jak teraz, coraz więcej go mamy, więc szansa, że my będziemy zarażać innych jest znacznie większa - mówił kilka dni temu minister zdrowia w RMF FM.

PSL: масечki dla wszystkich! Prezes PSL i kandydat na prezydenta Władysław Kosiniak-Kamysz chce, by państwo zagwarantowało dostęp do масечek. - Nie możemy zostawiać Polaków z tym samych - przekonuje lider ludowców.

- Nie prowadziliśmy takich estymacji, analiz, jak zapewne nie масечek dla wszystkich. To byłoby dosyć trudne w moim przekonaniu. Jak robiliśmy wyliczenia, jeżeli by

Minister zdrowia chce, żebyśmy nosili масечki do momentu wynalezienia szczepionki, czyli być może nawet dwa lata

chciał ktokolwiek dostarczyć jednorazowe масечki dla wszystkich osób, większości obywateli w skali miesiąca byłoby to miliard масечek. Zorganizowanie logistyki, centralne sterowanie w naszym przekonaniu nie jest zasadne - mówił w radiowej Trójce szef KPRM minister Michał Dworczyk.

Dotychczas WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) nie rekomendowała powszechnego używania масек. Ekspertka WHO Catherine Smallwood podkreślała w czwartek, że priorytetem jest zapewnienie масечek pacjentom i personelowi medycznemu. ©©



Mасечki mają chronić innych ludzi przed zakażeniem. Muszą je zakładać osoby przebywające w miejscach publicznych

Będzie debata wyborcza, choć nie wiemy, kiedy wybory

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

Warszawa

Na 6 maja Telewizja Polska zaplanowała debatę kandydatów na prezydenta. Na pewno wezmą w niej udział urzędujący prezydent Andrzej Duda, a także kandydat Konfederacji Krzysztof Bosak oraz Robert Biedroń, kandydat Lewicy. Tymczasem termin wyborów 10 maja jest pod znakiem zapytania.

W środę 6 maja o godzinie 20.30 na antenie TVP1 odbędzie się debata przedwyborcza z udziałem kandydatów na urząd prezydenta RP. Organizatorem debaty jest Telewizja Polska, która jest zobowiązana do jej przeprowadzenia. Debatę najprawdopodobniej poprowadzi Michał Adamczyk, jeden z gospodarzy „Wiadomości” TVP 1. Program ma zostać zrealizowany w największym studiu TVP z zachowaniem wymaganych odstępów między uczestnikami i potrwać od 45 do 60 minut - podaje Press.pl.

Kto weźmie udział w debacie?

Udział Andrzeja Dudy w przedwyborczej debacie potwierdzili już jego sztabowcy. W dyskusji chce wziąć udział także kandy-



Udział w debacie wyborczej potwierdzili już prezydent Andrzej Duda oraz kandydat Konfederacji Krzysztof Bosak

dat Konfederacji Krzysztof Bosak oraz kandydat Lewicy Robert Biedroń.

Decyzji nie podjął jeszcze Szymon Hołownia.

Sztabowcy Małgorzaty Kidawy-Błońskiej (KO) oraz Władysława Kosiniaka-Kamysza (PSL) przekonują, że ich kandydaci nie otrzymali oficjalnego zaproszenia od TVP do udziału w debacie, dlatego nie mają jeszcze decyzji, czy wezmą udział w majowej debacie.

Nieoficjalnie wiadomo, że Władysław Kosiniak-Kamysz będzie chciał w niej uczestniczyć.

Rzecznik Platformy Obywatelskiej Jan Grabiec uważa, że Małgorzata Kidawa-Błońska nie powinna brać udziału w debacie organizowanej przez telewizję publiczną. - TVP jest

sztabem wyborczym Andrzeja Dudy - ocenił w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press Jan Grabiec. Według niego, debatę, tak jak poprzednie, powinny organizować trzy telewizje - TVP, TVN i Polsat - a nie sama telewizja publiczna. Małgorzata Kidawa-Błońska zawiesiła swoją kampanię i namawia do bojkotu majowych wyborów.

PiS chce wyborów w maju

Na początku kwietnia Sejm uchwalił ustawę umożliwiającą przeprowadzenie wyborów korespondencyjnie, za pośrednictwem Poczty Polskiej. Listonosze mieliby dostarczyć pakiety wyborcze do skrzynek, a następnie wyborcy wypełnione karty do głosowania wrzucaliby do specjalnych skrzyń.

Rząd zaczyna łagodzić obostrzenia. „Nie widać światełka w tunelu”

Warszawa

Maciej Badowski

m.badowski@polskatimes.pl

W czwartek rząd przedstawił rozłożony na cztery etapy plan odmrażania gospodarki. Na początek zmianie ulegnie tylko limit klientów w sklepach, dzięki czemu mają skrócić się kolejki. Eksperci są rozczarowani tempem zmian.

- Znajdujemy się w zupełnie nowej rzeczywistości, która nieśtetty przez dłuższy czas będzie z nami i musimy się nauczyć w niej żyć. Za nami trudny czas wyrzeczeń, ale przed nami trudny czas walki z koronawirusem w ramach obostrzeń, które chcemy łagodzić - przyznał premier.

Odmrażanie gospodarki wymaga szczegółowego i odpowiedniego planu. Po rozpoczę-

ciu tego procesu wymaga testów, realizowanych na masową skalę oraz stałego monitoringu - oceniają Pracodawcy RP. Dlatego po szumnych zapowiedziach rządu wiele osób może czuć się rozczarowana zaproponowanym planem.

- Zostały usunięte te absurd, które zresztą wszystkich drażniły. Nic więcej nie zostało usunięte. Gospodarka z tego powodu nic nie zyska i nie ruszy. Zapowiedziano cztery etapy odmrażania, ale bez żadnych dat. W innych krajach podawane są konkretne terminy działania - tłumaczy w rozmowie z AIP analityk rynków finansowych Piotr Kuczyński.

Jak tłumaczy w rozmowie z AIP Radosław Płonka, ekspert BCC, był to bardziej zabieg psychologiczny. - To sygnał dla społeczeństwa i biznesu, że nie bę-

dzie więcej restrykcji, przynajmniej w najbliższym czasie. Natomiast to poluzowanie, przynajmniej w tym pierwszym etapie, de facto nie jest żadnym poluzowaniem - mówi.

Zdaniem ekonomisty Marka Zubera, pierwszy krok może rozczarowywać. - Być może sytuacja epidemiologiczna jest taka, że więcej nie można było zrobić, ale myślę, że te zapowiedzi z kilku poprzednich dni wskazywały na to, że ten plan będzie bardziej ambitny - dodaje.

Andrzej Kubisiak z Polskiego Instytutu Ekonomicznego również twierdzi, że tempo odmrażania gospodarki musi być połączone z sytuacją epidemiologiczną. - Trzeba powiedzieć, że decyzje, które zostały przedstawione w czwartek, muszą uwzględniać fakt, że wszelkie modele i prognozy mówią o tym, że

Nowe przepisy trafiły do Senatu (większość ma tam opozycję), który zamierza maksymalnie wydłużyć prace i najprawdopodobniej odrzucić zmiany forsowane przez PiS. Senat ma na zajęcie stanowiska w sprawie ustawy przyjętej przez Sejm 30 dni. Z ustawy PiS wynika, że wybory mają odbyć się zgodnie z planem 10 maja lub zostać przesunięte na 17 maja.

- Jestem przeciwny jako marszałek, jako lekarz, jako ten, który ma rodzinę, bliskich, aby wybory odbywały się w środku epidemii - przyznał w TVN24 marszałek Senatu Tomasz Grodzki (KO).

Przeciwny wyborom 10 maja jest również Jarosław Gowin, szef Porozumienia - koalicjanta PiS. Gowin podał się do dymisji ze stanowisk wicepremiera i ministra nauki po tym, jak opozycja nie poparła jego pomysłu na wydłużenie o dwa lata kadencji prezydenta. Mimo to jego projekt został skierowany do pierwszego czytania.

W piątek Poczta Polska wydała komunikat, w którym zapewnia, że jest w stanie przeprowadzić wybory: „(...) Jako Narodowy Operator Poczty, największa i kluczowa spółka infrastrukturalna w kraju z szerokim dostępem do wszystkich obywateli, jesteśmy w stanie obsłużyć i umożliwić wszystkim zainteresowanym korespondencyjny udział w wyborach prezydenckich”. ©©

szczyt zachorowań będziemy mieć na przełomie kwietnia i maja, więc trudno byłoby się spodziewać, że po tak restrykcyjnym lockdownie nagle cała gospodarka miałaby być uruchamiana i wznawiana - mówi.

Jego zdaniem, planowane działania muszą uwzględniać dość elastyczne podejście do obecnej sytuacji, ponieważ problem epidemiologiczny nie jest jeszcze opanowany. Stąd trzeba przypuszczać, że ten proces będzie rozkładany na wiele tygodni.

Z perspektywy makroekonomicznej kluczowy będzie moment, kiedy z powrotem zostaną uruchomione szkoły - uważa Kubisiak. - Czyli moment, w którym rodzice obecnie przebywający na zasiłkach opiekuńczych będą mogli pójść do pracy. Dopiero wtedy będziemy mogli mówić o takim dojeździe do nowej normalności - mówi.

W piątek wicepremier Jędrzej Emilewicz oceniła, że w tym roku szkolnym uczniowie nie wrócą już do szkół. ©©

Trump chce odmrażać gospodarkę. Potrwa to dłużej niż planował

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl



Waszyngton

Trzy elementy składają się na odmrażanie zdewastowanej koronawirusem gospodarki USA. Plan dochodzenia do normalności podał prezydent Donald Trump, ale dokładnej daty poszczególnych faz nie określił.

Prezydent Donald Trump przedstawił plan odmrażania amerykańskiej gospodarki, która boleśnie odczuwa skutki epidemii koronawirusa.

Szacuje się, że już 22 miliony Amerykanów złożyły wnioski o zasiłki dla bezrobotnych; eksperci mówią o możliwych skutkach podobnych do tych z czasów Wielkiego Kryzysu w latach 30. ubiegłego wieku.

Plan zawiera trzy elementy – przejście do kolejnego uzależnienia się od spadku zakażeń wirusem oraz liczby zrobionych testów na jego obecność.

Decyzja o tym, czy rozpocząć realizację planu, należy do gubernatorów. Wcześniej słowa Trumpa o narzuceniu przez rząd federalny mapy drogowej poszczególnym stanom spotkały się z ostrą reakcją m.in.



FOT. XINHUA NEWS/EAST NEWS

Donald Trump chce podzielić powrót do normalności na trzy etapy. Niektórzy ekonomiści wzywają go do szybszego działania, żeby zapobiec powtórce Wielkiego Kryzysu z XX wieku

gubernatora Nowego Jorku, który oświadczył, że Trump nie jest królem, a najważniejsza jest konstytucja USA.

Otwarcie kin i restauracji

Z najnowszych danych wynika, że w 29 stanach USA widać spadkowy trend zakażeń

koronawirusem i te rejony mogłyby praktycznie od razu przystąpić do fazy pierwszej odmrażania gospodarki, czyli np. otwierać kina, restauracje, stadiony i kościoły.

Nadal jednak kontakty bezpośrednie nie mogłyby przekraczać 10 osób, a podróże by-

łyby możliwe tylko z ważnych powodów. Szkoły, biura i bary nadal pozostałyby zamknięte.

Powrót do szkoły

W fazie drugiej nastąpiłoby częściowe otwarcie szkół, tak by w jednym czasie było w klasie jak najmniej osób. Otwarto

by już bary i umożliwiono spotkania do 50 osób, chyba że podjęto by środki zapobiegawcze. Zachęcano by do zachowania dystansu między ludźmi, umożliwiono podróże.

Normalna praca

Wreszcie faza trzecia – powrót wszystkich do pracy, czemu by towarzyszyły testy i kontrole sanitarne monitorujące sytuację epidemiologiczną.

Plan nie zakłada ścisłych dat wprowadzania poszczególnych etapów – wszystko uzależnione jest od postępów walki z epidemią. Plan pozytywnie przyjęła większość republikanów i demokratów.

– Zaczynamy nasze życie od nowa, zaczynamy odmrażać naszą gospodarkę – mówił prezydent podczas codziennej konferencji prasowej. Dodał, że jest to proces stopniowy.

Powrót do normalności będzie znacznie dłuższy niż początkowo przewidywał Trump, a urzędnicy federalni ostrzegają przed możliwością nawrotu epidemii, która nie osiągnęła jeszcze szczytu w USA.

Zdaniem Trumpa, niektóre stany mogą natychmiast rozpocząć fazę pierwszą odmrażania gospodarki.

Gubernator stanu Delaware, demokrata John Carney, ocenił, że wytyczne prezydenta wydają się być sensowne.

Gubernator Zachodniej Wirginii, Jim Justice, postuluje zwiększenie liczby testów na obecność koronawirusa, nim znosić się będzie ograniczenia.

Informując gubernatorów o swoim planie, Trump powiedział, że to oni będą odpowiedzialni za podjęcie decyzji o znoszeniu blokad i restrykcji.

Wytyczne zawierają także ogólne zalecenia dla firm planujących wznowienie pracy, sugerując mierzenie pracownikom temperatury i robienie szybkich testów na koronawirusa. Osobom najbardziej podatnym na choroby układu oddechowego zaleca się pozostawanie w domach.

Trump rozmawiał również z przedstawicielami pracodawców, których powołał do nowej grupy doradczej ds. ożywienia gospodarki.

– Nie będzie od razu tak, że stadiony zapełnia się ludźmi – mówił sekretarz ds. mieszkaniactwa i rozwoju miast Ben Carson. – Jesteśmy Amerykanami. Dostosujemy się do obecnych zaleceń – dodał.

Zgodnie z ankietą Pew Research Center dwóch na trzech Amerykanów wyraża obawy, że ograniczenia mające spowolnić rozprzestrzenianie się wirusa zostaną zbyt szybko złagodzone. Jak dotąd w USA na koronawirusa zmarło ponad 30 tysięcy ludzi. ©©

Wychodził miliony dla lekarzy

Londyn

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

99-letniego brytyjskiego weterana zna dziś dosłownie cały świat. Obiecał sto razy okrzężyć swój ogródek, by zgromadzić przez to tysiąc funtów dla lekarzy walczących z koronawirusem. Tom Moore zabrał już ponad 18 milionów funtów.

Wpłacając tysiąc funtów, kapitan Tom Moore chciał złożyć w ten sposób podziękowania lekarzom, którzy toczą wojnę z koronawirusem. Weteran, któremu za kilkanaście dni stuknie „setka”, ani nikt z jego bliskich, nie spodziewali się takiego odzewu.

Zbiórkę rozpoczął 8 kwietnia, zapowiadając, że do swoich setnych urodzin sto razy po-

kona 25-metrową trasę wokół ogrodu swojego domu w miejscowości Bedfordshire. Moore był inżynierem budownictwa, potem wstąpił do wojska – służył między innymi w Indiach i Birmie.

Dostał już podziękowania od sekretarza zdrowia Matta Hancocka, który na konferencji prasowej nazwał Moore’a inspiracją dla wszystkich.

Rodzina kapitana jest z niego bardzo dumna, jego wnuk jest też osołomiony wynikami zbiórki, na pomysł której wpadł jego dziadek. – To niesamowite – powtarza.

Sam kapitan jest też tym przytłoczony, bo sam książę William i Kate Middleton wysłali mu nagraną na wideo wiadomość, że jest on „jednoosobową maszyną do zbierania funduszy, która zainspirowała wszystkich”. Do tego dołączyli

swoją wpłatę, której wysokości nie chcieli ujawnić.

Książę William tak o weteranie mówił w wywiadzie dla BBC: To niesamowite. Uwielbiam to, że jest on 99-letnim weteranem wojennym, ma swoje lata i potrafił wszystkich zainspirować swoją historią, jest przy tym bardzo zdeterminowany.

Co na to kapitan Moore? – To absolutnie niesamowite, że mój superksiążę może powiedzieć o mnie coś takiego.

Nigdy nie marzyłem, że będę uczestniczył w takim wydarzeniu. Czuję się świetnie, wiedząc, że pieniądze trafią dla lekarzy

Co ciekawe, weteran przed czasem wypełnił swoje zadanie. 99-latek w czwartek po południu pokonał dystans, który obiecywał: 100 okrążeń ogrodu w Bedfordshire.

Potrzebował tylko 24 godzin, by zebrać 5 mln funtów. Teraz na koncie JustGiving weterana jest już ponad 18 mln funtów i ludzie z całego świata nadal wpłacają pieniądze. Już mówi się, że poza oficjalnymi pochwałami może spodziewać się najwyższych państwowych wyróżnień.

Ponad 800 tysięcy osób podpisało w sieci petycję wzywającą do nadania mu tytułu szlacheckiego. Wydaje się, że internauci dopną swego. Rzecznik brytyjskiego premiera Borisa Johnsona zasugerował, że kapitan Moore może dostać tytuł szlachecki.

©©

W Wuhan było więcej ofiar niż podawano

Pekin

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Chińskie władze oficjalnie skorygowały liczbę śmiertelnych ofiar w Wuhan, gdzie zaczęła się pandemia koronawirusa. Było ich o 50 procent więcej niż podawano.

W Wuhan zmarło o 50 procent więcej osób niż podawano – przyznały chińskie władze. Zrobiły tak, by pokazać „odpowiedzialność wobec historii, ludzi i ofiar” – podała CNN.

Podana teraz liczba śmiertelnych ofiar koronawirusa w Wuhan to 3869 osób, a nie – jak do tej pory podawano – 2579. Urzędnicy w Wuhan wyjaśniali, że liczba zgonów początkowo nie została dokładnie policzona, bo we wczesnym stadium pandemii niektóre

osoby zmarły w domu, lekarze zaś koncentrowali się na leczeniu ludzi, a nie na zgłaszaniu zgonów, oraz z powodu opóźnień w zbieraniu danych z różnych organizacji rządowych i prywatnych.

To nie pierwszy raz, kiedy służby zdrowia w Chinach zmieniały dane związane z pandemią. Sposób liczenia zmieniano trzykrotnie w styczniu i lutym, co doprowadziło do zamieszania, jeśli chodzi o zasięg kryzysu w Chinach.

Według raportu Associated Press, opartego na informacjach wyciekających z poufnej telekonferencji Chińskiej Narodowej Komisji Zdrowia, przywódcy Chin mieli zataić przez sześć dni informacje o wybuchu epidemii w Wuhan, co mogło przyczynić się do zakażenia ponad 3000 osób.

©©

Pasiasta skarpetkowa lalka do wygrania w konkursie Tęczy

Kinga Siwiec

kinga.siwiec@polskapress.pl



cia wykonanej przez siebie lalki w wiadomości prywatnej na fanpage Pracowni Edukacji Teatralnej.

Technika wykonania pacynki jest dowolna. Termin przysyłania prac na „Drugie życie śmieci, czyli konkurs na upcyklingową lalkę teatralną” upływa 21 kwietnia, a od 22 do 27 kwietnia będzie trwało głosowanie na Facebooku. Wygra lalka, która zdobędzie najwięcej lajków. Nagrodą w konkursie jest Pasiasta ze spektaklu „Niesamowite przygody niesamowitych skarpetek” - siostra bliźniaczka Pasiastej, która była do wygrania w konkursie na grę planszową - oraz podwójne zaproszenie na spektakl.

©©



Do wygrania jest właśnie taka sympatyczna skarpetka

Slupsk

Teatr Lalki Tęcza ogłasza kolejny konkurs. Do wygrania jest Pasiasta ze spektaklu „niesamowite przygody niesamowitych skarpetek” - siostra bliźniaczka Pasiastej, która była nagrodą w konkursie na grę planszową.

Tym razem konkurs Tęczy będzie dotyczył ochrony środowiska i polegał na wykonaniu lalki teatralnej z surowców wtórnych. Aby wziąć udział w konkursie należy przesłać trzy zdję-

ZAPROSZENIA

Slupsk

Horror show

„Horror Show” to sztuka wyjątkowa pod kilkoma względami. Po pierwsze Łukasz Orbitowski jest uznanym polskim pisarzem, który specjalizuje się w szeroko pojętej literaturze grozy. Po drugie w tle spektaklu zobaczymy mało teatralną kulturę hop hopu. I wreszcie po trzecie - historia ze stron powieści „Horror Show” została ulokowana i przeniesiona do słupskich realiów - a konkretnie gdzieś w okolicy ul. Wojska Polskiego, gdzie wszystko się zaczyna. Reżyserią, scenografią i muzyką zajęła się Anika Idczak,

a kostiumy stworzyła Joanna Walisiak-Jankowska. W spektaklu zobaczymy Małgorzatę Patryń-Gurłacz, Filipa Gurłacza, Igora Chmielnika oraz Martę Turkowską. Link do spektaklu udostępniony zostanie w sobotę, 18 kwietnia, o godz. 20 na stronie Nowego Teatru oraz na ich profilu na Facebooku.

(KIS)

Slupsk

Konkurs na maseczkę

Ostatnie dni na wzięcie udziału w konkursie na maseczkę, organizowanym przez Bałtycką Galerię Sztuki Współczesnej „Czułość”, bo taki tytuł nosi konkurs, ma skłonić do refleksji o bliskości i izo-

lacji, ale też zastąpić w pewnym zakresie aktywność warsztatową, do której na co dzień zachęca BGSW, a której teraz prowadzić nie może. Konkurs polega na wykonaniu maseczki, następnie zrobieniu zdjęcia w założonej masce i wstawieniu go w komentarz pod postem konkursowym na profilu BGSW na Facebooku. Zwycięzy zdjęcie, które zdobędzie najwięcej polubień a nagrodą będzie 500 zł. Dodatkowo przesłane prace posłużą jako materiał promocyjny do organizowanej przez BGSW wystawy „Love me”. Zdjęcia maseczek można zamieszczać do 20 kwietnia, a wyłonienie zwycięzcy ogłoszone zostanie 24 kwietnia. (KIS)

Slupsk

Plakaty Enzy

Na profilach Słupskiego Ośrodka Kultury oraz Teatru Rondo na Facebooku udostępniony został kilkuminutowy filmik z wirtualną wystawą plakatów Teatru Tańca Enza, który w zeszłym roku obchodził jubileusz 20 lat istnienia. Prezentację prac można zobaczyć na stronach SOK i Teatru Rondo na Facebooku, a stworzona jest ona z plakatów autorstwa Grzegorza Kamińskiego - pochodzącego ze Słupska malarza i grafika komputerowego, który obecnie prowadzi własną galerię sztuki w Loughborough (Wielka Brytania). (KIS)

INFORMATOR

KINA

Slupsk

Multikino

Kino nieczynne z powodu epidemii

Rejs

Kino nieczynne z powodu epidemii

Ustka

Delfin

Kino nieczynne z powodu epidemii

Lębork

Fregata

Kino nieczynne z powodu epidemii

KOMUNIKACJA

Slupsk: PKP 118 000; 22 194 36; PKS 59 842 42 56; dyżurny ruchu 59 843 71 10; MKZ 59 848 93 06;
Lębork: PKS 59 862 19 72; MKZ 59 862 14 51;
Bytów: PKS 59 822 22 38;
Człuchów: PKS 59 834 22 13;
Miastko: PKS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Slupsk

sob.-niedz. Dom Leków, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

sob. Pod Smokiem, ul. Kilińskiego 8, tel. 59 814 53 95; niedz. Remedium, ul. Kard. Wyszyńskiego 1b, tel. 59 814 69 69

Bytów

sob.-niedz. Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45

Miastko

sob.-niedz. Centralna, ul. Armii Krajowej 22, tel. 59 857 90 01

Człuchów

sob. Oberland, ul. Długosza 29, tel. 59 834 17 52; niedz. Prima, ul. Długosza 11, tel. 59 721 22 03

Lębork

sob. Gemini, al. Wolności 30, tel. 59 863 42 05; niedz. Dbam o zdrowie, ul. al. Wolności 40, tel. 59 862 83 00

USŁUGI MEDYCZNE

Slupsk:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00;

Ustka:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12 tel. 59 814 69 68;
Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11;
Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09;

Lębork:

Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02;

Bytów:

Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doradź Miastko, tel. 59 857 09 00

Człuchów:

Stacja pogotowia ratunkowego, tel. 59 834 53 09

WAŻNE

Slupsk:

Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45;

Pogotowie Ratunkowe 999;

Straż Miejska 986; 59 843 32 17;

Straż Gminna 59 848 59 97;

Urząd Celny - 58 774 08 30;

Straż Pożarna 998;

Pogotowie Energetyczne 991;

Pogotowie Gazownicze 992;

Pogotowie Ciepłownicze 993;

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994;

Straż Miejska alarm 986; Ustka 59 814 67 61, 697 696 498; Bytów 59 822 25 69;

KULTURA

Nowy Teatr, ul. Lutosławskiego 1, tel. 59 846 70 00;
Filharmonia Sinfonia Baltica, ul. Jana Pawła II 3, tel. 59 842 38 39;
Teatr Tęcza, ul. Waryńskiego 2, tel. 59 842 39 35;
Teatr Rondo, ul. Niedziałkowskiego 5a, tel. 59 842 63 49;
Słupski Ośrodek Kultury, ul. Braci Gierymskich 1, tel. 59 845 64 41;
Emcek, al. 3 Maja 22, tel. 59 843 11 30;
Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Grodzka 3, tel. 59 840 58 38.

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600 - całodobowo. Pełna oferta pogrzebowa.
Zieleń tel. (24h/dobę) telefon 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3 A. Windai i baldachim przy grobie;
Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Windai i baldachim przy grobie.
Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Windai i baldachim przy grobie.

PORADNICTWO

Słupskie Biuro Porad Obywatelskich, ulica Niedziałkowskiego 6. Czynne poniedziałek - piątek w godz. 9-13 i 14-18.
Bliżej Prawa - bezpłatne porady prawne i obywatelskie, ul. Jana Pawła II (7 piętro, pok. 718.719) czynne: poniedziałek - środa godz. 8-16, czwartek godz. 10-18, tel. 690 489 658.
Telefon zaufania Tama - 59 841 40 46, czynny: poniedziałek - piątek w godz. 16-20;
Alkoholowy telefon zaufania Krokus - czynny 17-22, 59 841 46 05.

W przypadku podejrzenia zakażenia koronawirusem dzwonić do stacji Sanepidu: Telefony alarmowe: PSSE Słupsk - 608 205 830; PSSE Człuchów - 791 220 895; PSSE Lębork - 604 755 717; PSSE Bytów - 736 333 550
Infolinia NFZ działa całodobowo, siedem dni w tygodniu pod numerem telefonu 800 190 590.

Straż Miejska w Słupsku informuje, że do dyspozycji słupszczan jest telefon seniora TEL-SEN. Numer TEL-SEN 59 843 32 17 obsługiwany jest przez Straż Miejską w Słupsku. Telefon Seniora czynny jest w trakcie pracy dyżurnych strażników od poniedziałku do piątku w godz. 6:30-21. Telefon przeznaczony jest dla osób, które pozostają same, bez wsparcia osób bliskich i rodziny.

REKLAMA 009495207

Vigor TAXI baf

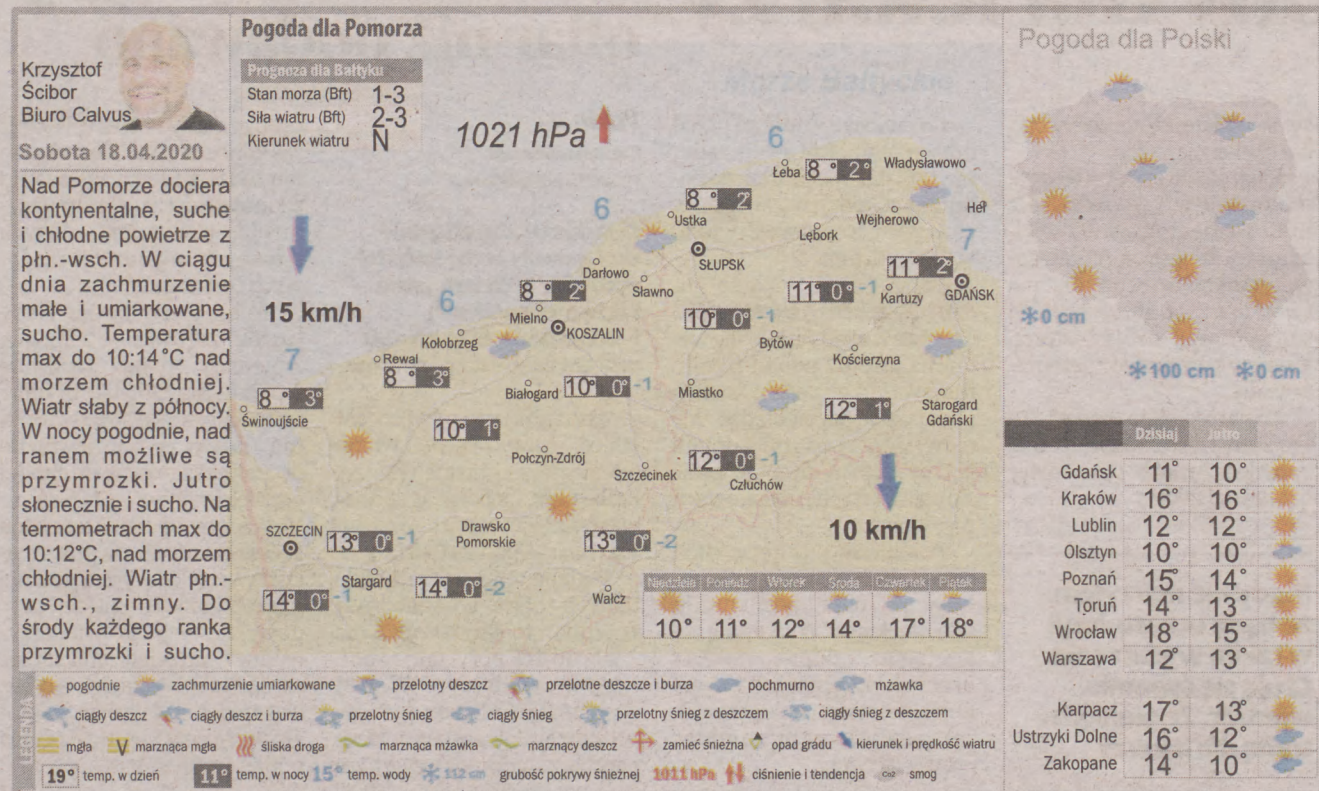
59 84 22 700

607 27 17 17

59 196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

POGODA



Pokaż Talent. Poznaj najlepszych młodych wokalistów z regionu

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl



Nasza akcja

Głosami naszych czytelników wybierzemy tych, którzy mają szansę na sławę i karierę, albo świetną zabawę i wspa-
niałe nagrody! Dziś przedstawiamy najlepsze wokalistki z regionu słupskiego, które walczą o tytuł w województwie pomorskim.

W akcji biorą udział Ci, którzy mają talent muzyczny - śpiewają i grają, ale też Ci, dla których muzyka i rytm, to przede wszystkim taniec. Nie zabrakło miejsca dla osób, które dysponują innymi niezwykłymi umiejętnościami oraz dla tych, których pasją jest fotografia.

Wśród kandydatów do tytułów są zarówno te osoby, które już rozwijają i szlifują swój talent, jaki i te, które same go w sobie odkryły i jeszcze nie pokazały światu.

W naszej akcji nie ma ograniczeń wiekowych. Biorą w niej udział nawet utalentowane dzieci, które skończyły 4 lata. Nagrodzimy je w kategorii Małe Talenty.

Zdolne wokalistki z regionu

Najwyżej spośród wokalistek z regionu znajduje się 10-letnia Nikola Smutek ze Słupska. Aktualnie jest na drugim miejscu wśród kandydatów z całego województwa pomorskiego.

Jej przygoda ze śpiewem rozpoczęła się już w przed-



10-letnia Nikola Smutek ze Słupska zajmuje drugie miejsce w rankingu w kategorii talent wokalny województwa pomorskiego

szkolu. - Mój talent zauważono, gdy miałam pięć lat. Wówczas już dużo śpiewałam, później to się co raz bardziej rozwijało. Śpiewałam na różnych konkursach, aż wreszcie spełniłam swoje marzenie i wzięłam udział w The Voice Kids. Była bardzo duża konkurencja, było wiele etapów przedwstępnych, więc cieszę się, że udało mi się dojść do etapu przesłuchań.

Jak zapewnia - udział w tak wielu konkurach i przesłuchaniach daje jej dużą pewność

siebie na scenie - Podczas występów na scenie coraz mniej się stresuję. Wręcz cieszę się, gdy widzę, że sprawiam radość tym, który mnie słuchają.

Zdaniem Nikoli - śpiewać może nauczyć się niemal każdy, nie tylko Ci z wrodzonym talentem. - Myślę, że wiele można wypracować. Jeśli ktoś będzie ćwiczył i naprawdę chciał śpiewać to może uczynić duże postępy. Ale oczywiście wrodzony talent bardzo pomaga. Sama staram się zarazić tą pasją jak naj-

większą liczbę osób, ponieważ śpiewanie jest bardzo fajne. Według mnie można się odprężyć, a dzięki śpiewaniu w duetach - poznać wiele sympatycznych osób, które kochają to samo co my. Dlatego każdą wolną chwilę poświęcam nauce śpiewu i rozwijaniu swojej pasji.

W akcji dobrze radzi sobie także Aleksandra Barcikowska - wokalistka, a za razem pianistka ze Słupska. Ola w głównej mierze wykonuje covery istniejących już piosenek, ale

pisze także swoje teksty. W 2019 roku wykonaniem utworu Baby M zapewniła sobie nagrodę specjalną na 13. Festiwalu Młodych Talentów Niemen Non Stop.

Wysoko w rankingu znajduje się także Izabela Worożyńska z Bytowa. Jak sama mówi - śpiewa od zawsze. - W moim życiu już od najmłodszych lat. Oprócz tego, że śpiewam to gram jeszcze w teatrze, bardzo lubię to, co robię i chciałabym móc realizować się i spełniać również

w przyszłości. Mam nadzieję, że będzie mi to dane, żeby dalej robić to, co kocham.

Wyjątkowe nagrody

Na zwycięzców poszczególnych kategorii akcji Pokaż Talent czekają nie tylko dyplomy i statuetki, ale także dodatkowe upominki m.in. bilety na Festiwal Legend Rocka, który odbędzie się 18 sierpnia w Dolinie Charlotty, bilety na rodzinne wyjście do kina oraz zaproszenia dla dwóch osób na weekendowy pobyt w hotelu ze SPA, a także nagrody pieniężne.

Wszystkich kandydatów do wyjątkowych tytułów oraz pełne wyniki głosowania znajdziesz na naszej stronie internetowej www.gp24.pl/talent.

Zasady głosowania

Aby wesprzeć swojego kandydata należy wysłać SMS na numer 72355 w treści wpisując numer danego uczestnika lub wejść na naszą stronę gp24.pl/talent i oddać głos za pomocą tzw. KLIK-a.

Głosowanie publiczności w pierwszym etapie akcji w kategoriach wojewódzkich będzie trwać do wtorku, 12 maja do godz. 21:30

Natomiast już w poniedziałek zakończymy głosowanie w etapie powiatowym kategorii fotograf amator, gdzie główną nagrodą jest wyjazd do USA na wyjątkową fotowyprawę MONTANA & WYOMING.

Nie czekaj, wejdź na naszą stronę i wesprzyj swoich faworytów!



O zwycięstwo walczy także Aleksandra Barcikowska - wokalistka i pianistka ze Słupska



Wysoko w rankingu znajduje się także Izabela Worożyńska z Bytowa

Załamka była. Na szczęście poza koronawirusem nic nie miałem

Zbigniew Borek
697 770 045
zborek@gazetalubuska.pl



Gorzów Wilq.

-Gdy się dowiedziałem, że jestem zarażony koronawirusem, załamka była. Każdy płakał-mówi 21-letni Patryk, gorzowski pacjent zero i pierwszy wy-leczony z COVID-19. Jutro kończy domową kwarantannę.

Dlaczego chce pan pozostać anonimowy?

Nie chcę, żeby każdy wiedział, że to ja. Tak całkiem anonimowy to jednak nie jestem. Wie oczywiście rodzina, dziewczyna, trochę znajomych. Wiedzą też niektórzy sąsiedzi. Plotka była tak szybka, że jedna pani zapytała moją mamę, czy mam koronawirusa, zanim jeszcze zadzwonili do mamy ze szpitala. Nie wiem, jak się ludzie takich rzeczy dowiadują.

A pan jak się dowiedział?

To była sobota (21 marca - red.), wracałem od mojego wujka do domu. Już wcześniej miałem kaszel, ale zaczął mnie porządnie męczyć. Choć brałem jakieś leki, to nic nie pomagało, co gorsza doszły duszności. Nie, nie przypuszczałem, że to może być koronawirus, ale już oczywiście wiedziałem o epidemii. W drodze zadzwoniłem na pogotowie. Pogotowie kazało mi dzwonić do sanepidu. Sanepid kazał mi iść do domu. Obiecał poinformować pogotowie, że coś mi dolega, że to może być koronawirus. No więc szedłem do domu, ale czułem się coraz gorzej... Na dodatek telefon mi padł i już nigdzie nie mogłem zadzwonić. Podeszedłem do pierwszego lepszego bloku, nacisnąłem guzik w domofonie. Odezwała się jakaś pani, której powiedziałem, co się stało.

Powiedział pan, co się stało?

Że jestem podejrzanym o zakażenie koronawirusem, padł mi telefon i proszę, żeby zadzwoniła po pogotowie.

I?

I ta pani powiedziała, że oczywiście nie wpuści mnie do klatki, żeby zaczął przed blokiem, a ona zadzwoniła do szpitala. I po kilku minutach powiedziała mi przez okno, że oni mówią, że mam sam iść do szpitala. To było jednak zdecydowanie za daleko. Nie chcę

mówić, gdzie mieszkam, ale niech pan mi wierzy, za daleko, żeby dojść do szpitala na własnych nogach. I powiedziałem to tej pani. Ona to przekazała dalej, bo w końcu przyjechała specjalna karetka do przewożenia zakażonych koronawirusem.

W końcu?

Po około godzinie.

Co pan w tym czasie robił?

Nic. Siedziałem na ławce przed blokiem. Czekałem.

Sam? Z nikim pan się nie widział? Nie było przechodniów?

Nie. Było późno, gdzieś około 22.00. Nikogo już nie było.

Przyjechała karetka i...

...I lekarz z tej karetki trochę był zdziwiony, że ktoś mi kazał iść samemu do szpitala i czekać na tej ławce. A potem zabrali mnie do szpitala, tego zakażnego przy ul. Walczaka. W namiocie przy szpitalu przeprowadzono ze mną wstępny wywiad, zmierzono temperaturę, ciśnienie. Tu zacząłem jeszcze mocniej kaszleć. Z namiotu trafiłem na izbę przyjęć, gdzie pobrali mi wymaz na koronawirusa. Następnie trafiłem na salę obserwacyjną. W niedzielę około 19.00 dowiedziałem się, że jestem zakażony.

Jak?

To nawet dosyć ciekawe, bo od swojej mamy. Do rodziców zadzwonił sanepid, że nie mają dla nich dobrej wiadomości... Mama zadzwoniła do mnie, a dopiero później dowiedziałem się od lekarzy.

Reakcja?

Wie pan... Załamka była. Każdy płakał.

Pan też?

Tak, ja też. Jak człowiek ma 21 lat, czuje się młodo. W tak młodym wieku dostać taką informację, to na głowę siada. Wiedzieliśmy już wszyscy, jakie są konsekwencje tego wirusa. Że albo się z tego wyjdzie, albo nie. Tak, poleciały mi łzy. Dziewczynie też, mamie...

Co się działo potem?

Natychmiast poproszono mnie o podanie wszystkich osób, z jakimi się stykałem w ostatnich dniach.

Dużo ich było?

Nie. Rodzice, rodzeństwo, wujek. Nawet dziewczyny w tym czasie osobiście nie wi-



- W tak młodym wieku dostać taką informację, to na głowę siada. Tak, poleciały mi łzy - mówi 21-letni Patryk z Gorzowa

działem. Wszyscy zostali objęci domową kwarantanną.

A pan?

Jak trafiłem na oddział ogólny, przeprowadzono mi też inne badania, np. RTG klatki piersiowej, żeby sprawdzić, czy nie mam innych problemów zdrowotnych, w tym z płucami, innych chorób, jak to teraz nazywają, współistniejących.

Miał pan?

Nie. Na szczęście poza koronawirusem nic nie miałem.

Zastanawiał się pan, skąd się to u pana wzięło?

Początkowo myślałem, że od kolegi, który na krótko przyleciał z Wielkiej Brytanii, żeby zabrać ubrania, bo już czułem, że zaraz pozamykają wszystkie granice. Ale on po powrocie z Polski miał w swojej firmie robione testy i okazało się, że jest zdrowy. Nie wiem więc, skąd ten wirus był u mnie. Nigdy się już nie dowiem, ale pewnie gdzieś zwyczajnie na mnie złapałem.

Długo trwała rozpacz?

Rozpacz był tego nie nazwał, ale faktycznie, łatwo nie było, nie mogliśmy dojść do siebie... Chyba po dwóch dniach zadzwoniłem do mamy,

12 dni widziałem tylko ludzi w kombinezonach, maseczkach, przyłbicach. Żadnej twarzy, chyba że w telefonie albo swoją w lustrze

że trzeba się ogarnąć i żyć dalej, bo płaczem tego nie załatwimy.

I ogarnęliście się?

Tak, chyba tak. O wiele łatwiej było, gdy się okazało, że ani moi rodzice, ani rodzeństwo, ani wujek - nikt nie ma koronawirusa. Mieli tylko dwutygodniową kwarantannę domową, ale chory był tylko ja. Uspokoił się chyba trochę wszyscy, mnie to bardzo pomogło.

A jak pan się czuł fizycznie?

Nic mi się nie pogarszało. Miałem kaszel, ale duszności powoli się uspokajały, po pięciu-sześciu dniach czułem się już dobrze. W tych dniach jedynie skakała mi temperatura, raz była normalna, raz gorączkowałem. Najwięcej miałem 39,2.

W jaki sposób pana leczono?

Ani przez chwilę nie leżałem pod respiratorem i tak dalej, żadnych dramatycznych scen nie było. Trzy razy w dzień podawano mi po trzy tabletki: na śniadanie, obiad i kolację. Przeciwwirusową, przeciwkaszlową i zdaje się na malarię, czy jakoś tak, ale tego pewnie nie jestem. Czwarty raz w nocy. Były bardzo gorzkie, trzeba było jak najszybciej popić i połknąć, żeby nie czuć tego smaku, a i tak się nie udawało.

Miewał pan czarne myśli?

Nie, nie zakładałem, że w moim przypadku skończy się śmiercią. Przeciwnie, cały czas byłem dobrej myśli, gadałem z rodzicami, z dziewczyną, ze znajomymi, wszyscy mówili, że będzie dobrze. Radzili też, żebym się odciął od informacji.

Jakich?

Wszystkich o wirusie. Zarówno o tym, jak to się kończy, jak i o tych, że mogłem zarazić więcej osób. Przykre były tak naprawdę te drugie. Czytałem w internecie o sobie dyskusje pod hasłem: ciekawe, ile osób zaraził. Pojawiały się komentarze, że chodziłem po Gorzowie i zarażałem. Pisali to ludzie, którzy nic o mnie nie wiedzieli, a mieli najwięcej do powiedzenia. Prawdę znali przecież tylko najbliżsi, paru znajomych i pani od domofonu.

Jak pan spędzał czas?

W szpitalu mogłem chodzić, ale jedynie po swojej sali. Łazienkę miałem swoją, też w sali. Na korytarz wychodziłem tylko po jedzenie, ale tylko za drzwi, stało na stoliku. Sala była trzyosobowa, wielkości średniego pokoju. Byłem na niej sam. Na początku mi to nie przeszkadzało, myślałem głównie o tym, żeby zwalczyć wirusa. Po kilku dniach marzyłem, żeby wyjść choć na korytarz. Nie miałem z kim pogadać, jedynie przez telefon, no i z pielęgniarkami.

Widział pan twarze?

Przez 12 dni widziałem tylko ludzi w kombinezonach, maseczkach, okularach, przyłbicach. Żadnej twarzy, chyba że w telefonie albo swoją w lustrze. Mogłem wezwać lekarzy za pomocą specjalnego przycisku albo normalnie przez telefon, ale oni byli ubrani jak inni.

Nużące?

Tak. Chodziłem w kółko, oglądałem filmy w telefonie, spałem. Czas się dłużył, dni się zlewały, niby był poniedziałek, a tak naprawdę niedziela.

Kiedy panu przyszło do głowy, że idzie ku dobremu?

Jak przestałem mieć kaszel i duszności, ciężko mi powiedzieć, kiedy dokładnie, pomyślałem: chyba z tego pomalutka wychodzę. I tak było. Dla pewności zrobili mi trzy wymazy, ale jeden wskazywał wynik niepewny, więc doszedł czwartki. 2 kwietnia przyszedł lekarz i powiedział, że wyniki są dobre. Że wychodzę.

Wielka to była radość?

Zadowolenie, że jestem zdrowy i skończy się siedzenie w samotności tak, było. Jednocześnie był strach.

Strach?

Że przed szpitalem stoją dziennikarze, że ktoś mnie

sfilmuje, zdjęcie zrobi, wrzuci do sieci. Ale udało się. Policja na prośbę personelu pilnowała, żeby nikt niepowołany w tym czasie nie wszedł, a ja wyszedłem ze szpitala jakby nigdy nic, w maseczce. Wsiadłem do samochodu, zwykłej osobówki, i zawieziono mnie do domu.

A tu? Okrzyki radości były?

Na spokojnie, raczej ulga niż okrzyki. Przede wszystkim jednak zgodnie z zaleceniami szpitala wszystkie ciuchy musiałem od razu zdjąć i wrzucić do pralki.

A teraz co pan porabia?

W piątek (16 kwietnia - red.) kończę dwutygodniową kwarantannę. Zwyczajną, jak dla tych, co wracają z zagranicy. To oczywiście o wiele lepsze niż leżenie w szpitalu. Jest z kim pogadać, można robić, co się chce.

Jest pan zdrowy?

Jestem zdrowy. Nie zarażam. Szpital o mnie dzwonił, czy chcę oddać osocze, więc znów mnie zbadał, ale to wynika z procedur, a nie z jakiejś niepewności.

Czyli odda pan?

Skoro mam w sobie lekarstwo i mogę kogoś uratować czy ulżyć mu w chorobie, to jasne.

A po kwarantannie, co pan planuje?

Od piątku będę mógł wychodzić z domu - na takich zasadach jak inni. Pewnie, chcę wyjść, i wyjdę, chyba po zakupie, może zrobię też babci, ale żadnych szaleństw nie planuję. W czwartek zadzwonię do szefa zapytać, czy mam pracować od piątku, czy od poniedziałku.

Koronawirus coś w panu zmienił?

Wie pan, jak słyszałem o koronawirusie, byłem jak wszyscy i zakładałem, że OK, gdzieś tam jest, nawet jest groźny, ale nie tu, nie w Gorzowie, a już na pewno nie dla mnie, 21-latk. Dziś wiem, że COVID-19 jest groźny i może się trafić każdemu. Wszędzie. Nawet po epidemii więcej będę uważał w komunikacji miejskiej, sklepach, na stadionach, w parkach czy galeriach. Będę ostrożniejszy nawet, gdy przepisy nie będą już tego wymagały.

Zmieni pan coś w swoich planach życiowych?

Mam 21 lat i czas na planowanie życia. Chyba mi to wystarczy. ©©

Seniorzy i ich zajęcia dla osadzonych

Dla innych, dla siebie

Fundacja Bez Nazwy i seniorzy trzeci rok realizują projekt „Senior w akcji resocjalizacji”. Prowadzą różne zajęcia dla osadzonych w Zakładzie Karnym w Fordonie.

Zapraszam do nas w niedzielę - Halina Czarnocka uprzedza moje pytanie. - Będziemy od dzwiniętej w Warsztacie Fordon, blisko synagogi.

Idę, bo chcę zobaczyć, na czym polega „Senior w akcji resocjalizacji”, realizowany przez bydgoskich seniorów dla osób osadzonych w Zakładzie Karnym. Halina i Małgorzata Winter są jego animatorkami.

W niedzielę panowie mieli robić sałatki, potem posłuchać Małgorzaty Jarocińskiej. Wszystko w „miejscu skażonym sztuką”, jak głosi napis na ścianie, czyli w Warsztacie Fordon.

Przy długim stole siedzi kilku mężczyzn w różnym wieku. Nikt by nie pomyślał, że są z pobliskiego ZK. Kroją produkty na sałatki. Ktoś myje okno Warsztatu wychodzące na ulicę, ktoś na zewnątrz pali papierosa,

inny parzy kawy, ktoś siedzi na kanapie i dyskutuje z Małgorzatą. Wszystkiemu przysparza się wychowawca.

Panowie od stołu przechadzają się do kuchni, zagadują Halinę, wspominają wcześniejsze wyjścia do teatru, opery w ramach projektu. Niektórzy byli tam pierwszy raz w życiu. Mieli obawy, że w swoich zwykłych ubraniach będą się źle wyróżniać, zwłaszcza w operze. Niepotrzebnie.

Kultura w Pudle

Skąd się wziął „Senior w akcji resocjalizacji”? Z Kultury w Pudle, autorskiego projektu Małgorzaty Winter, który realizowała dla osadzonych w ZK. Był 2015 rok. Znała ich już z różnych działań prowadzonych w Fordonie. Osadzeni dużo robią dla lokalnej społeczności.

Postać Małgorzaty Winter jest znana nie tylko w bydgoskim środowisku sztuki, kultury. Była dyrektorem muzeum, wicedyrektorem Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie, inicjatorka różnych akcji artystyczno-społecznych.

Kultura w Pudle (projekt finansowany przez resort kultury

z programu Kultura Dosłonna) zaczęła się od warsztatów z realizacji wideoklipu, scenariusz pisał osadzony. Potem były koncerty, wyjścia do kina, teatru, warsztaty twórcze. Na początku było trudno, bo warsztaty odbywały się w ZK, trzeba było przystępować tam wszystko, co potrzebne. O gotowaniu nie było mowy, bo nie wolno wnieść noży.

- Projekt się kończy i co dalej? Denerwuje mnie, gdy coś ważnego się przerywa - mówi Małgorzata. Szukała więc pieniędzy z innych źródeł, by zajęcia kontynuować. Pisała projekty, starała się o granty. Jakoś „po drodze” założyła fundację, którą nazwała Fundacja Bez Nazwy.

Dzierganie w kawiarni

Halina Czarnocka na Małgorzatę natknęła się przypadkiem. Przechodziła obok kawiarni.

- W środku zobaczyłam mnóstwo welen na podłodze i kobiety, które dziergały na drutach. Wcześniej w Pianoli bywałam na ciekawych spotkaniach, więc weszłam. Usłyszałam: - Chcecie dziergać? Proszę. Okazało się, że to Małgorzata Winter robiła projekt „Ocieplamy miasto”. Kobiety robiły na drutach kolorowe szalik, którymi później ujawniały

miejskie latarnie, most. Słowem - happening.

Później pojawiły się inne pomysły. Halinie, która mówi o sobie, że jest człowiekiem wielu różnych talentów, bardzo się podobały. Szybko się wciągnęła w rozmaite artystyczne działania.

Ceramika, pierogi i opera

Projekty dla osadzonych zmieniały się, różnie nazywały, różne miały źródła finansowania. Halina też się w nie włączyła. A gdy zapisała się na uniwersytet trzeciego wieku - wciągnęła koleżeństwo.

Któregoś roku, szukając pieniędzy na kontynuację projektu pomyślały z Małgorzatą, czy nie zgłosić go do Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „e”, które prowadzi program „Seniorzy w akcji”. Tak Halina stała się twarzą „Seniora w akcji resocjalizacji”.

Zajęcia odbywają się poza więzieniem, co jest ważne. Inna atmosfera, inne powietrze, inne otoczenie. Jest wspólne kuchnię, gotowanie (Halina: - Uczymy tego, co przyda się po wyjściu na wolność); podczas warsztatów ceramicznych powstawały gliniane figurki, ozdoby, które póź-

niej wypalano w piecu (Małgorzata: - Niektórzy mówili, że ten drobiazg będzie dla żony). Są wspomniane wyjścia do kina, teatru, do opery. Był rajd rowerowy.

Była też wspólnie przygotowana wieczera wigilijna, lepienie pierogów. Michał, jeden z uczestników warsztatów: - Trzy osoby przygotowały 12 dań na Wigilię. Potem do stołu przyszło 10 osób. Byli zaskoczeni tym, co zobaczyli.

Jola, jedna z seniorek: - Sześć albo siedem lat już z Gosią pracujemy. W zakładzie siedzą też starsi ludzie, nasz zespół Galimatias występował dla nich. Żeby zobaczyli, że starsi też działają, są aktywni, mogą coś robić, jeśli chcą.

Gawęda na deser

Przy stole krojenie się kończy. Sałatki wędrują do salaterek, by całość ładnie wyglądała. Obrus, chleb i można siadać.

Sałatki są wysmienite, znikają szybko. Nie trzeba dodawać, że osadzeni na co dzień jedzą zupełnie coś innego.

Na deser - gawęda Małgorzaty Jarocińskiej. Opowiada o trzech nietuzinkowych Polakach: Hance Ordonównie, Ma-

rii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Zofii Stryjeńskiej. Mówi o ich dokonaniach, o miłościach spełnionych i zawiedzionych.

Dobrze wpływa na innych

- W warsztatach biorą udział ci, którzy mogą wychodzić na zewnątrz, czyli odbywają karę w systemie otwartym lub półotwartym - wyjaśnia kpt. Daniel Guzman. - Jest duże zainteresowanie. Osadzeni po przyjęciu dzielą się opiniami. To dobrze wpływa na innych. Jesteśmy zadowoleni, bo staramy się, by jak najwięcej osób wychodziło na zewnątrz, miało kontakt z osobami i życiem poza zakładem.

Halina usłyszała kiedyś przypadkiem rozmowę skazanych, uczestników projektu. Nie sądzili, że „starzy ludzie” mogą robić takie rzeczy. „Takie rzeczy”, czyli choćby wyjść na scenę, śpiewać. - Im się wydawało, że starsi stoją jedną nogą nad grobem, krążą między domem a kościołem, ewentualnie zajmują się wnukami. Amy tu jesteśmy wręcz nadaktywni - podsumowuje. - Niech widzą, że wiek niczego nie przekreśla. ©©

Jolanta Zielazna

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ogloszenia.gratka.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI starocie kupię, 506022528

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO Słupsk 694-295-410

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Absolutny skup aut, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

NEPTUN-AUTOGAZ Tel. 512 170 975

INNE

KONSERWACJA podwozia, 883080883

Finanse biznes

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ELEKTRYKÓW -> Niemcy 666 709 709

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543. Cert. 9875

OPIEKA Niemcy do 2000 euro. Germania Care 943424056, 509 780 868.

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz / NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ pracowników ogólnobudowlanych i murarzy, praca na terenie Koszalina, 537-897-295, 784-840-687.

ZWROT podatku z Niemiec i Kindergeld. Tel. 668167770

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

ALKOHOLOWE odcucia 509-306-317.

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603-775-878

PRALKI, urządzenia elektr. gastronomia. Chłodnictwo. 507-380-118.

BUDOWLANO-REMONTOWE

BALUSTRADY bramy 602 825 699

CYKLINOWANIE bezpyłowe 502302147

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie, olejowanie, strukturyzacja 696-727-338

DACHY- dekarstwo 94/341 21 84

REMONTY od A do Z tel. 660-683-933 gk

STANY surowe 94/341 21 84

SUCHE zabudowy 94/341 21 84

INSTALACYJNE

C.O. hydraulic. wod. kan.515-708-887 GK

OGRODNICZE

WYCINKI niwelacje trawniki 792669632

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAM kury nioski młode. Tel. 782 827 428, 792 732 052

Towarzyskie

DOJRZAŁA dla dojrzałych, 661177611

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nalecz

Zastępcy
Yhona Husaim-Sobecka
Marcin Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 94 347 35 00

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 340 1114

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin, tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecin ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecin, tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard, tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97, reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artyku-
le, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem
zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci,
www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynelnościwa

Nakład Kontrolowany ZKOP

PBC
Polskie Badania Czynelnościwa

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Jafara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

POLSKA PRESS GRUPA

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocherński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklam
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

PKO Ekstraklasa ruszy w maju, finał Ligi Mistrzów 29 sierpnia?

Tomasz Dębek
redakcja@polskapress.pl



Piłkarze

Sezon Ekstraklasy dokończony pod ścisłym reżimem bezpieczeństwa. Finał Ligi Mistrzów dopiero pod koniec sierpnia. Na chwilę obecną to najbardziej prawdopodobny scenariusz w piłce nożnej.

Według rządowego planu łagodzenia obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2, „wydarzenia sportowe do 50 osób (w otwartej przestrzeni, bez udziału publiczności)” będą mogły odbywać się w trzecim z czterech etapów. Pierwszy wejdzie w życie od poniedziałku, kolejne – zależnie od rozwoju sytuacji.

Co oznacza to dla kibiców piłki nożnej? Wszystko zależy od interpretacji słów „do 50 osób”. Aby zorganizować mecz Ekstraklasy, potrzeba ok. trzy razy tyle. Poza piłkarzami, sędzią i sztabami szkoleniowo-medycznymi potrzebni są choćby chłopcy do podawania piłek, ochrona, osoby funkcyjne czy ekipa telewizyjna. Na placu gry będzie jednak przebywało mniej niż 50 osób, pod tym względem mecze piłkarskie mieszczą się w definicji z rządowego planu.

„Zacznijmy... Potem 300-400 dobrze rozmieszczonych (odpowiednie odległości) kibiców... Potem kolejny krok, aż do szepceni... Plakać się chce, ale musimy być optymistami” – uspokajał na Twitterze prezes PZPN Zbigniew Boniek, który w środę rozmawiał z premierem Mateuszem Morawieckim i ministrem sportu Danutą Dmowską-Andrzejuk w spra-



Piłkarze Ekstraklasy mają wrócić do gry jeszcze w maju

wie wznowienia rozgrywek piłkarskich w kraju.

Ostateczna decyzja ma zapadnąć do 11 maja. Tego dnia kluby miałyby wrócić do normalnych treningów w pełnych składach (wcześniej zawodnicy ćwiczyliby w mniejszych grupach). Jeśli obędzie się bez nieplanowanych niespodzianek, piłkarze wrócą do gry pod koniec maja. Do rozegrania zostanie pięć meczów Totolotek Pucharu Polski, 11 kolejek PKO Ekstraklasy i po 12 kolejek Fortuna I ligi oraz II ligi.

Wobec wyjątkowych okoliczności UEFA zezwoliła na późniejsze zakończenie sezonu, który tradycyjnie kończył się 30 czerwca. Ze względu na europejskie puchary potrzebne są jednak konkretne terminy. W przypadku Polski

wyznaczono go na 19 lipca. Grając mecze co trzy dni, kluby ekstraklasy są w stanie dokończyć rozgrywki nawet, jeśli wrócą na stadiony dopiero 5 czerwca. Aby terminarz nie był napięty do granic możliwości, proponowany jest jednak koniec maja.

Jak konkretnie miałyby wyglądać powrót futbolu? Według serwisu WP SportoweFakty, przed wznowieniem rozgrywek każdy klub ma się poddać trzytygodniowej izolacji pod nadzorem lekarzy. Stadiony mają być dezynfekowane, a każda z osób uczestniczących w organizacji meczu objęta dodatkowymi środkami ostrożności. Zakładane są m.in. testy na obecność wirusa, ale ze względu na koszty może się skończyć na badaniach tylko dla piłkarzy i sztabów.

Tyle, jeśli chodzi o piłkę zawodową. Decyzja odnośnie amatorskich rozgrywek również ma zapadnąć do 11 maja. Nie wykluczone, że z wyjątkiem III ligi pozostałe rozgrywki mogą już nie zostać „odmrożone”. W takiej sytuacji możliwe będzie anulowanie wyników całego sezonu lub uznanie aktualnego układu tabel (ale np. bez spadków, wówczas sezon 2020/21 byłby przejściowym).

Z podobnymi wyzwaniem mierzą się działacze na całym świecie. W Niemczech trenują już wszystkie kluby Bundesligi, a rozgrywki mogą zostać wznowione już 9 maja. Większość innych lig wróci do gry nieco później. Nie wiadomo też jeszcze, co z europejskimi rozgrywkami. UEFA ma debatować nad tym w czwartek. Według przecieków medialnych, finał Ligi Mistrzów ma odbyć się 29 sierpnia w Stambule, a Ligi Europy trzy dni wcześniej w Gdańsku.

Problem w tym, że w obu rozgrywkach nie udało się jeszcze nawet dokończyć 1/8 finału. W LM pozostały cztery mecze tej fazy, w LE aż 10. Scenariusze są dwa. Pierwszy – rozgrywki zostaną dokończone zgodnie z planem, tyle że w lipcu i sierpniu, po zakończeniu sezonów lig krajowych. Drugi – jeśli problemem będą terminy – zakłada przyspieszenie rozgrywek i jedno spotkanie (zamiast meczu i rewanżu) decydujące o awansie.

Niestety, powiększa się też lista osób ze świata sportu, które padły ofiarą koronawirusa. Angielscy kibice są w żałobie po śmierci 76-letniego Normana Huntera, legendy Leeds United i członka słynnej drużyny mistrzów świata z 1966 roku. W wieku 58 lat zmarł też Sam Clayton Jr, jamajski bobsleista, którego historia zainspirowała twórców filmu „Reggae na lodzie”. ©



Obie drużyny przed meczem w Słupsku

Kadra Polski po raz ostatni grała w Słupsku

Piłkarze

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Prawie dokładnie 33 lata temu, w kwietniu 1987 roku po raz ostatni na stadionie 650-lecia w Słupsku grała reprezentacja Polski.

Wyjątkowy mecz wywołał ogromne zainteresowanie w regionie. 8 kwietnia na stadionie 650-lecia przybyło około 10 tysięcy widzów.

Punktualnie o 16.25 orkiestra dęta wyprowadziła na środek boiska obie drużyny. Po ceremonii powitania wszyscy piłkarze wpłacili na rzecz budowy szpitala wojewódzkiego w Słupsku 16900 złotych i 20 marek zachodniemieckich.

Pierwsza połowa spotkania mogła przypaść do gustu sympatykom futbolu. Reprezentanci grali dość szybko, przeprowadzając większość akcji szczególnie lewym skrzydłem, na którym brylował najlepszy zagraniczny piłkarz Bundesligi – Mirosław Okoński. To właśnie po jego zagranieniu Jacek Bayer strzałem głową uzyskał pierwszego gola. Gospodarze nie załamali się takim niekorzystnym obrotem sprawy i coraz częściej zagrażali bramce Wandzika. W 18. minucie Dariusz Kiersztyn nie wyko-

rzystał idealnej sytuacji do zmiany rezultatu, zaś 6 minut później ten sam zawodnik nie trafił nawet do... pustej bramki. Wreszcie ambicja kadry wojewódzkiej została nagrodzona. Po silnym strzale bramkarz kadry, wypuścił piłkę z rąk i Roman Bogdzia uzyskał wyrównanie. Radość kibiców nie trwała zbyt długo, bowiem nastąpiła seria udanych zagrań kadrowców. W 31. minucie wykonywali oni rzut wolny.

Dziekanowski podrzucił piłkę do góry, a Okoński efektywnym strzałem podwyższył rezultat na 2:1. Trzeciego gola zdobył minutę później Iwanicki, a następnie Dziekanowski. W drugiej połowie gole dla Polski nie padały, bo świetnie w bramce spisywał się Dariusz Wojtuń. Na 2 minuty przed końcem spotkania Furtok uderzeniem z woleja ustalił rezultat na 5:1.

OZPN SŁUPSK - POLSKA 15 (1:4)

0:1 Jacek Bayer (12. głowa), 1:1 Roman Bogdzia (27), 1:2 Mirosław Okoński (31), 1:3 Leszek Iwanicki (32), 1:4 Dariusz Dziekanowski (41), 1:5 Jan Furtok (88)
OZPN Słupsk: Wojtuń – Żakieta, Zawadzki, Gierak, Gawroński, Wólczyński, Zaborowski, Kaczmarek, Wieliczko, Kiersztyn, Bogdzia oraz Walkusz, Rosołowski, Borowiec, Rubaj.
Polska: Wandzik – Kulicki, Król, Matysik, Pawlak, Iwanicki, R. Warzycha, Ługowski, J. Bayer, Dziekanowski, Okoński oraz Kazimierski – Wijas, Prusik, Karaś, Urban, Tarasiewicz, Furtok. ©

SPORT

Piłkarze

Decyzja o wznowieniu rozgrywek w niższych ligach do 11 maja

Decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej o sposobie kontynuowania lub zakończenia obecnego sezonu w III, IV i niższych ligach zostanie najpóźniej do 11 maja 2020 roku.

Po tym terminie określone zostaną szczegółowe rozwiązania dotyczące rund wiosennej sezonu 2019/2020 roku – brzmie oficjalny komunikat PZPN-u po wideokonferencji 15 kwietnia br. w której udział wzięli prezesi Wojewódzkich Związków Piłki

Nożnej oraz prezes PZPN Zbigniew Boniek. Obrady miały charakter konsultacyjny. Omawiano między innymi aktualną sytuację epidemiologiczną w kraju i jej wpływ na rozgrywki piłkarskie prowadzone przez wojewódzkie związki, zwłaszcza seniorskie III ligi i klasy niższe, a także rozgrywki kobiece i młodzieżowe oraz mecze Pucharu Polski. Zgodnie zdecydowano, że wypracowane stanowisko będzie wspólne dla wszystkich Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej. Podjęte ustalenia zostaną rekomendowane do zatwierdzenia Zarządowi PZPN. Pozostaje zatem nam czekać na decyzję jeszcze około 3 tygodni. (STEN)

Nowe priorytety FC Barcelona

Piłkarze

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Saga transferowa Neymara i Barcelony dobiega końca. Lautaro Martinez pozostaje najgłośniejszym nazwiskiem nadchodzącego okienka.

W piątek „Catalunya Radio” poinformowała o nowych priorytetach transferowych FC Barcelony. Według ich informacji, Blaugrana rezygnuje z transferu Neymara, na rzecz innych ruchów. Najważniejszymi trzema mają być nowe kontrakty dla

Marca-Andre ter Stegena i Leo Messiego oraz kupno napastnika Interu Lautaro Martinez. Neymar był łączony z Barceloną już pół roku po tym jak opuścił Camp Nou. Jego pobyt w Paris Saint-Germain z pewnością nie spełnił pokładanych w nim nadziei – paryski klub ani razu nie awansował nawet do półfinału Ligi Mistrzów. Barcelona rezygnuje z transferu Brazylijczyka przez pandemię koronawirusa. Bez dochodów z dni meczowych i ze wszystkimi problemami na rynku, Blaugrana jest w stanie zapłacić tylko za jedno głośne nazwisko i będzie nim

prawdopodobnie Martinez. W bieżącym sezonie Argentyńczyk w końcu pokazał to, czego od niego oczekiwano w Interze. Do tej pory 22-latek strzelił 16 goli w 32 meczach (pięć w Lidze Mistrzów) i wraz z Romelu Lukaku tworzy jeden z najlepszych duetów w Europie. Liczyby Martinez mógłby być jeszcze okazalsze, gdyby nie fantazyjna forma Belgi w tym sezonie. Antonio Conte nie jest jednak gotowy na grę tylko z Lukaku na szpicy. „La Gazzetta dello Sport” poinformowała, że Inter ma na celowniku kilka dużych nazwisk np. Timo Werner.

LOTTO

PIĄTEK, GODZ. 14

Multi Multi

3, 6, 7, 11, 13, 16, 18, 19, 20, 21, 24, 48, 49, 52, 54, 56, 60, 66, 68, 78 plus 18

Kaskada

1, 2, 5, 8, 10, 12, 13, 16, 17, 18, 22, 23

CZWARTEK, GODZ. 21.40

Multi Multi

12, 16, 18, 20, 24, 30, 31, 36, 37, 41, 49, 50, 55, 57, 62, 65, 68, 71, 72, 79 plus 12

Kaskada

2, 3, 5, 6, 10, 12, 13, 14, 16, 19, 22, 23

Ekstra Pensja

4,7,22,25,33+2

Ekstra Premia

2,3,14,17,33+3

Lotto

2,6,7,23,36,49

Lotto Plus

19,35,36,43,44,45

Mini Lotto

21,24,32,37,41 (STEN)

Towarzyszka, malarka emocji, przyjaciółka w każdej sytuacji - muzyka

Gdzie słyszysz śpiew - tam wchodź, tam dobre serca mają. Żli ludzie - wierzaj mi - Ci nigdy nie śpiewają.

Johann Wolfgang Goethe

Spoleczeństwo

Karolina Jaskólska
karolina.jaskolska@polskapress.pl

Mówi się, że muzyka łączy pokolenia. Należy również dodać, że w obecnej sytuacji pozwala przetrwać niejednej osobie i rodzinie. Przykład? Szczecinianki, mama i dwie córki, wygrały konkurs na piosenkę antywirusową. To dowód na to, że kreatywność wcale nie zapada w stan hibernacji z powodu domowego szlabanu.

„Dziewczyny Sęczawiny”, tak nazwały się jedenastoletnia Amelia, grająca na flecie poprzecznym, ośmiolatka Alicja, grająca na trąbce oraz mama Patrycja, gitarzystka. To przedstawicielki szczecińskiego zespołu, zgłoszonego do konkursu ogłoszonego przez pisarza Pawła Beręsewicza. Napisał on słowa do piosenki antywirusowej „Łups w wirusa”. Zadaniem uczestników było skomponowanie melodii, wykonanie i nagranie utworu.

O muzycznej formie spędzania czasu opowiada również dr hab. Anna Tarnowska, kierownik Katedry Dyrygentury oraz dyrektorka Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Szczecinie oraz Jakub Kasperski, muzykolog i nauczyciel akademicki, autor „Historii muzyki popularnej”. Od wielu lat współpracuje z Filharmonią Poznańską, a także z poznańskim środowiskiem kompozytorskim.

Dawno, dawno temu

Muzyka była obecna na świecie od zawsze. Towarzyszy człowiekowi w każdej chwili. W Biblii możemy znaleźć wzmiankę o Jubalu, który określony został jako ojciec wszystkich tych, którzy grają na „cy-

trach i organach”. Według mitologii rzymskiej pierwszym muzykiem był Merkury, który ze skurupy wyschniętego żółwia zrobił lirę.

W czasach prehistorycznych grano na tym, co było pod ręką: na muszlach i piszczałkach z kości. Muzykę zaczęto zapisywać w starożytnej Mezopotamii, Egipcie i Grecji. Prawdopodobnie za najstarszy wiernie odtworzony współcześnie utwór muzyczny uważany jest Hymn do Nikkal, którego zapis datowany jest na 1400 rok p.n.e. Odnaleziono go w połowie XX w. w Ugarit na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Pierwszy kompletny utwór muzyczny, który zachował się do naszych czasów, datowany jest na IX wiek.

Pierwsze, co z pewnością przychodzi nam na myśl, jeżeli mówimy o tradycjach rodzinnego muzykowania w Polsce w aspekcie historycznym, jest Śpiewnik Domowy Stanisława Moniuszki. Pieśni z towarzyszeniem fortepianu były przeznaczone do codziennego domowego śpiewania. Każda z nich odpowiada różnym nastrojom, emocjom i potrzebom duchowym. Współcześnie rodzinne, domowe muzykowanie związane jest najczęściej z kultywowaniem obyczajów, kontynuowaniem tradycji obchodzenia świąt - mówi dr hab. Anna Tarnowska.

Muzykolog Jakub Kasperski dodaje: - Wspólne muzykowanie przy fortepianie, pianinie, grze na cztery ręce, były domeną przede wszystkim tzw. „dobrych” zamożnych domów mieszczańskich. Ta tradycja sięga głównie wieku XIX, choć była obecna też wcześniej i nadal funkcjonowała w wielu rodzinach do końca XX w. Przed wybuchem I wojny światowej w samej tylko Kongresówce działało aż 20 fabryk fortepianów,



FOT. LUKASZ GDAK

a po koniec lat 20. XX w. w całej II RP już tylko niespełna 10. Fortepian, w mniejszym stopniu pianino, był meblem-symbolem, zarówno statusu społecznego jak i przynależności do konkretnego kręgu kulturowego.

A współcześnie? Patrycja Sęczawa (mama i autorka zwycięskiej piosenki antywirusowej) opowiada, że dla niej tradycja to podstawa, dlatego też stara się ją kultywować. - Też zbieramy się całą rodziną i każdy siada do instrumentu. Mąż chwytą za gitarę, ja siadam do pianina, Amelia bierze flet, Alicja trąbkę, babcie i dziadkowie dostają przeszkadzajki i śpiewamy na całe gardło.

Moda na muzykowanie

W sieci pojawia się wiele filmików, w których całe rodziny wspólnie grają i śpiewają. Prześlania są różne. Teraz, gdy borykamy się z koronawirusem, wiele rodzin walczy ze stresem właśnie poprzez muzykę.

- W sytuacji pandemii, widzimy, jak w Hiszpanii, we

Włoszech, a nawet w chińskim Wuhan, ludzie wychodzą na balkony, tarasy, do okien i wspólnie muzykują. Wielu internautów natomiast pozytywnie zaraża się w interencje wiralami czy wyzwaniami muzycznymi na wspólne wykonanie lub stworzenie utworu, np. występ Martyny Wojciechowskiej i Przemka Kossakowskiego z rodziną. To niezwykle optymistyczne zjawisko w tych dramatycznych czasach. Tym bardziej, że psycholodzy, badający głównie współczesnego człowieka Zachodu, zwracają uwagę, iż przede wszystkim czerpie on przyjemność ze słuchania muzyki, dopiero w dalszym szeregu znajduje się jej wykonywanie. Badacze kultur pierwotnych wskazują natomiast, że dominującą funkcją muzyki w tych pierwszych społecznościach jest jej wspólne uprawianie. Podobne obserwacje mają historycy. Wracamy więc do naszych kulturowych pierwocin - mówi Jakub Kasperski.

Muzyką w stres

Nie na darmo mówi się że muzyka łagodzi obyczaje i kojąco wpływa na nasze nerwy. Na każdego wpływać będą inne dźwięki. Jedni odprężą się przy cichej, delikatnej melodii, inni muszą posłuchać głośniejszej, szybkiej piosenki, aby stres odszedł w zapomnienie. Muzyka wpływa korzystnie na pracę mózgu. Wystarczy włączyć ulubioną płytę i słuchać jej kilka minut dziennie, a zachowamy komfort psychiczny.

- W obecnej sytuacji to świetny sposób na zabicie czasu, na odreagowanie stresu związanego z negatywnymi informacjami płynącymi z mediów, ale także, od strony czysto psychologicznej, sposób na rozwiązywanie napięć i konfliktów wytwarzających się między członkami rodziny, zamkniętymi na małej powierzchni. Praca nad jasno wyznaczonym wspólnym dziełem artystycznym prowadzi do spełnienia i zadowolenia - opowiada Kasperski.

Muzyka łączy pokolenia

Kiedyś każda osoba z wyższych sfer potrafiła grać na jakimś instrumencie. Jeżeli nie miała talentu, zdobyła chociaż podstawową wiedzę na temat nut i gam. Dziś jest inaczej. Umiejętność gry nie jest obowiązkowa, ale należy mieć podstawy wiedzy. Znajomość dźwięków i dziedziczenie wykształcenia muzycznego nie jest już normą. Niejednokrotnie osoby niezwiązane z muzyką odnajdują w sobie miłość do nut. Na przykład Patrycja - muzyka w jej rodzinie była zawsze obecna, ale ani babcie, ani mamy nie były wykształconymi muzykami. Jednak od zawsze śpiewane były kołysanki. Jej babcia Władzia też śpiewała przez jakiś czas w chórze i nuciła małej dziewczynce różne melodie ludowe.

Pani doktor również podkreśla rolę kołysanek i śpiewania rodziców dzieciom od najmłodszych lat. - Jeżeli dziecko dorasta w takim rozśpiewanym domu, przeraża się to zwykle w zwyczaj wspólnego późniejszego śpiewania, czy to podczas wspólnych zabaw, czy też podczas świąt, kolędowania, wspólnych wyjazdów na wycieczki podczas jazdy samochodem. To zarówno sposób na doskonałą zabawę przez wszystkich członków rodziny, spędzanie wolnego czasu, jak również daje poczucie jedności, dodaje mnóstwo pozytywnej energii, poczucia siły w grupie rodzinnej. Poprzez śpiewanie dotleniamy cały organizm. Śpiew to czynność psychofizyczna, dzięki której pobudzamy nasze ciało, różne narządy wewnętrzne. Dzięki temu poprawia nam się samopoczucie, zwiększa się dawka endorfin - podkreśla dr Tarnowska.

©©

Gabriela Jelonek
gabriela.jelonek@polskapress.pl

KULTURA JEST ZBĘDNA? SPRÓBUJ PRZETRWAĆ KWAŹANTANNĘ BEZ NIEJ!

Komentarz

W czasie kryzysu najczęściej pierwsze cięcia finansowe dotyczą świat kultury. Usłyszałam ostatnio, że po co komu kultura w czasie, gdy są ważniejsze potrzeby. Po części trudno się z tym nie zgodzić. Nie mając na chleb czy walcząc o czyjeś zdrowie i życie, są to ostatnie rzeczy, które przychodzą nam na myśl. Jednak mają bardzo ważną funkcję: pozwalają nam utrzymywać równowagę psychiczną. Kto uważa, że kultura jest zbędna w czasie pandemii, niech spróbuje przetrwać kwarantannę bez książek, filmów czy muzyki. Byłoby trudno, prawda? Wbrew pozorom człowiek jest estetą i nawet kwiaty wazonie poprawiają mu samopoczucie. Dają namiastkę normalności, a nawet bliskości z naturą, do której mamy obecnie ograniczony dostęp. Muzyka grająca w tle wpływa na nasz nastrój. A wspólne muzykowanie - w rodzinie czy też z sąsiadami na balkonie, jak robią to Włosi - daje nam poczucie wspólnoty. Hiszpanie z kolei organizują „balkonowe kina” i wspólnie, mimo że osobno, oglądają filmy.

O wspólnym muzykowaniu w czasie pandemii, antywirusowych muzycznych hitach i sposobach na umacnianie więzi podczas zamknięcia w domu przeczytacie w artykule na stronie 3, który bardzo polecam naszym Czytelnikom.

Ciekawe propozycje znajdują się także w dziale kuchnia. Po świętach, ale nie tylko, zostaje nam w lodówce sporo „resztek”. Kawałek papryki, marchewki czy końcówkę kielbasy można kreatywnie wykorzystać i stworzyć z nich pyszne dania! Zachęcam Was więc do sprawdzenia pysznych przepisów na stronach 5 i 6. Ekonomiczne wykorzystanie jedzenia w kuchni jest szczególnie ważne w czasie, gdy ograniczamy swoje wyjścia do sklepu. Na dodatek to czysta ekologia!

KSIĄŻKA

Czas spędzony w domu może być pozytywnie spożytkowany. Warto rozważyć zajęcie się grą na instrumentach bądź śpiewaniem



FOT. MAŁGORZATA NARCZWA

idealna książka dla całej rodziny, nie tylko muzycznej - mówi ciocia Fika, czyli Małgorzata Narozna, absolwentka Polskiej Akademii Księgarstwa, członkini zarządu PS IBBY.

Książka to spis kilkudziesięciu portretów znanych muzyków i zespołów. Między innymi znajdziemy tu Elvisa Presleya, Boba Dylana, Janis Joplin, Pink Floyd, Davida Bowie, Franka Zappa, Kate Bush, Prince, Metallice, Nirvane.

Bohaterami są Pies, Fretka i Mały króliczek. Pies i Fretka to znawcy muzyki, królik natomiast to ich „uczeń”. Wskakują do gramofonu i razem z czytelnikami wyruszają w szaloną podróż przez pokrecone dzieje muzyki rozrywkowej. Wędrują głównie między USA, a Anglią.

Ten album, w formie komiksu, spodoba się zarówno młodym melomanom jak i ich rodzicom.

Lektura pozwoli poznać wiele ciekawostek i anegdot, rozwinie wiedzę na temat muzyki. Gwarantuje dobrą zabawę. Książka wydana została w ramach serii ART, której cechą rozpoznawczą są znane ilustrowane komiksy, jest to

Ta pasja to nawiązanie do propozycji książkowej, którą przygotowaliśmy: „No to gramy! Muzyczna awantura od Little Richarda do Björk”, Marianny Oklejak, wydawnictwa Egmont, 2019.

- Kolejna autorska książka Marianny Oklejak, uzdolnionej artystki. Tym razem wyruszamy w świat muzyki, o znanych i mniej popularnych artystach, o rodzaj muzyki i jej historii. W skrócie i kompaktowo. Zaczyna się od Bacha oczywiście i od Fretki i Psa, którzy są bardzo grzeczni i rozpoczynają edukację królika. Z humorem, z wykorzystaniem formy komiksu, jest to

„Bycie matką jest bardzo miłe, więc nieważne, czy samotną, czy nie, najważniejsze, że dziecko jest na świecie”.

Weronika Rosati, aktorka

FILM W TELEWIZJI

„Beethoven” to wielki hit kina rodzinnego lat 90. Pełen przygód i niezwykle zabawny, a przy tym ciepły film podbił serca widzów na całym świecie. Niemala w tym zasługa grającego tu rolę tytułową sympatycznego bernardyna. Dotąd powstało siedem filmów nawiązujących do tej przebojowej produkcji.

Ryce (Nicholle Tom), Ted (Christopher Castile) i Emily (Sarah Rose Karr) to dzieci George’a (Charles Grodin) i Alice (Bonnie Hunt) Newtonów, które marzą o własnym psie. Pewnego dnia rodzeństwo znajduje sympatycznego szczeniaka. Dzieci nie wiedzą, że uciekł on Harveyowi i Vernonowi, pomocnikom okrutnego weterynarza Her-

mana Varnicka. Potajemnie prowadzi on w swojej klinice doświadczenia na zwierzętach. Rodzeństwo, zachwycone zwierzątkiem, namawia rodziców, by go zatrzymać. Nadają psu imię Beethoven.

W krótkim czasie szczeniak wyrasta na ogromnego bernardyna. Wszyscy domownicy przywiązują się do czworonoga, mimo że sprawia o masę kłopotów. Tylko pan domu za wszelką cenę chce znaleźć pretekst, by się go pozbyć. Tymczasem doktor Varnick postanawia zdobyć Beethovena, by wykorzystać go do swoich przerażających badań. Czy rodzinka uratuje psa?

Film można oglądać w sobotę o godz. 15.25 w telewizji TVN. (GJ)



FOT. MATERIAŁY DISTRIBUTORA

TECHNOLOGIE

Gdy zakłady fryzjerskie są zamknięte, trzeba radzić sobie samemu Maszynki do strzyżenia włosów w domu. Jak wybrać dobry sprzęt?

W czasie przymusowej izolacji, gdy zakłady fryzjerskie są zamknięte, maszynka do włosów może dla niektórych stać się niezbędnym narzędziem. Co raz częściej kupujemy ten sprzęt do domu i wyręczamy specjalistów. Na rynku dostępnych jest bardzo dużo maszynek do strzyżenia włosów. Jeśli wciąż zastanawiasz się, jaką kupić - przybieramy z pomocą. Przygotowaliśmy praktyczny poradnik i podpowiadamy, na co zwracać uwagę, kupując ten sprzęt.

Zanim wybierzesz dokładny model maszynki do włosów, musisz wiedzieć, jakie parametry wziąć pod uwagę. Przy wyborze maszynki do strzyżenia włosów istotne są: rodzaj zasilania, osiągnięta moc, możliwe długości strzyżenia i szerokość ostrza, materiał, z jakiego jest



FOT. T33 RF

wykonana oraz dodatkowe funkcje i akcesoria.

Jeśli chodzi o rodzaj zasilania, to na rynku dostępne są strzyżarki do włosów zasilane akumulatorowo, zasilane sieciowo oraz kombinacja tych dwóch rozwiązań - czyli maszynki akumulatorowo-siecio-

we. Maszynka do włosów akumulatorowa działa bezprzewodowo. Jest to wygodne rozwiązanie, jednak tracąc moc może stopniowo gorzej strzyc. Czas pracy takich maszynek to około 40-100 min. Strzyżarki sieciowe mają kabel, który może być kłopotliwy, ale zasilanie

sprzętu jest stabilne. Maszynki mieszane działają zarówno na kablu, jak i bezprzewodowo, to całkiem praktyczne rozwiązanie.

Od mocy zależy to, jaką „siłę” będzie miała maszynka. Jeżeli moc jest mała, urządzenie może sobie nie poradzić z gęstymi włosami.

Kolejna kwestia dotyczy długości strzyżenia. Każda maszynka pozwala na ustawienie kilku długości. Tańsze modele mają tylko kilka możliwości - te droższe, bardziej profesjonalne będą oferować wiele poziomów do wyboru. Ważna jest też szerokość ostrza - najwygodniejsza to 30mm-45mm.

Przy wyborze maszynki zwróć uwagę na ostrza. Najtrwalsze będą te ze stali nierdzewnej, najlepiej z tytanową/węglową powłoką. (GJ)



FOT. KAROLINA MISZTAŁ



FOT. KADR Z FILMU

Dwieście lat dla druha Felka. Przetrwał Stutthof i Marsz Śmierci

W Stutthofie byłem na bloku piątym. Wszyscy byli tu „polityczni”. Taka elita. Elegancka... - mówi z lekkim uśmiechem **Werner Feliks Rzeźnikowski z Kościerzyny, jeden z najstarszych, żyjących byłych więźniów KL Stutthof**

Ludzie

Tomasz Chudzyński
t.chudzyński@prasa.gda.pl

Na każdych uroczystościach rocznicowych w Muzeum Stutthof Wernera Feliksa

Rzeźnikowskiego otaczali ludzie - dorośli, młodzież, dziennikarze, którym wytrwale opowiadał o swoich przeżyciach w niemieckim obozie koncentracyjnym. Nie tracił pogody ducha i czujnego spojrzenia. Werner Feliks Rzeźnikowski - harcerz, patriotą, były więzień Stutthofu, 30 marca obchodził setne urodziny.

- Pan Felek wciąż ma werwę, wielką ochotę do życia. To widać bardzo wyraźnie - mówi Elżbieta Grot, emerytowana pracownica naukowa Muzeum Stutthof, która od lat utrzymuje kontakty z byłymi więźniami.

- Był tam taki „Napoleon” [ss-man niskiego wzrostu - red.], musiał na stołku stawać, by nad nami górować. I powiedział, że oni, Niemcy, to nam gwarantują wolność, ale pod jednym warunkiem. Że wyjdziecie tym kominem. Od razu psychicznie próbowali nas załamać - wspominał pierwsze chwile w KL Stutthof Werner Feliks Rzeźnikowski, nr obozowy 19 384.

Urodził się 30 marca 1920 roku w Tczewie w rodzinie z kaszubskimi korzeniami. Wówczas, cały wiek temu, ta część Pomorza od ponad miesiąca była już w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej, choć Polacy wciąż musieli walczyć o swoją ojczyznę.

W 1923 r. jego rodzina przeprowadziła się do Kościerzyny. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął pracę najpierw w zakładzie fryzjerskim ojca, później w zawodzie ślusarza. Już w wieku 8 lat został harcerzem. W 1932 r. został druhem drużyny wodnej ZHP w Kościerzynie. Potem był czynnym członkiem konspiracyjnych Szarych Szeregów (od zaprzysiężenia w 1941 r. w Chojnicach). Już po wojnie, w 1946 roku, objął stanowisko Komendanta Hufca ZHP w Kościerzynie. Służbę tę pełnił do 1952 roku. W 1981 r. przeszedł na zawodową eme-



Maj 2012 roku. Grupa byłych więźniów pod Pomnikiem Walki i Męczeństwa w Muzeum Stutthof. Świadków historii jest coraz mniej



Werner Feliks Rzeźnikowski w czasie uroczystości w Muzeum Stutthof



Bogumił Sojecki z Gdyni to obecnie najstarszy z żyjących byłych więźniów niemieckiego obozu Stutthof

ryturę. Podkreślał jednak, że nie była to emerytura harcerska. - Harcerzem jestem nadal - mówił.

Z okazji setnych urodzin druhowi jego znacznie młodsi koledzy i koleżanki nagrali okolicznościowe wideo-życzenia, które można znaleźć w serwisie youtube. - Dziękuję za pełnioną przez druha służbę. - Jestem wdzięczna za postawę, służbę i wierność harcerskim ideałom - mówili harcerze.

Gdy wybuchła wojna, został przymusowo skierowany do pracy w stoczni w Gdańsku. Był tam członkiem konspiracyjnego, tajnego hufca harcerzy. Podejrzany o pracę sabotażową na terenie stoczni oraz działalność podziemną, został aresztowany 26 listopada 1942 roku. Był to też odwet za odmowę podpisania trzeciej grupy niemieckiej listy narodowościowej. Przez trzy miesiące przetrzymywany był w więzieniu gestapo w Gdańsku.

- Przyszło dwóch ludzi w skórzanych płaszczach. Wiedziałem, czym to pachnie - opowiadał nam Werner Feliks Rzeźnikowski. Bicie, które towarzyszyło przesłuchaniom, miało zmusić go do przyznania się do kontaktów z dowódcami organizacji oraz podania nazwisk kolegów z konspiracji. Mimo ostrego śledztwa nie

udało się wydobyć od niego żadnych informacji. 9 lutego 1943 roku znalazł się w transporcie do KL Stutthof.

- Wprowadzono nas do specjalnego baraku w starym łagrze. Przez kilka dni nie wiadomo, co z nami zrobić. Na dworze tylko stały korytka z wodą, w których mogliśmy się umyć - wspominał Rzeźnikowski. - Po pewnym czasie przeprowadzono nas do specjalnego baraku, gdzie zjawił się komendant ze swoją świtą. Przez tłumacza zaczął z nami rozmawiać. Powiedział, że kto jest nieposłuszny, czeka go taka rzecz: wprowadzono wtedy więźnia, który zakończył tam swój żywot. W dalszych przemówieniach powtarzał: a dla was, a wiecie, że niemiecki naród jest słowny, jest ten komin od krematorium.

Były więzień często podkreślał, że w oczach Niemców przynależność do narodu polskiego, przywiązanie do polskości, było jedną z najważniejszych przewin. - Ja byłem na bloku piątym. Wszyscy byli tu „polityczni”, z różnych organizacji. Taka elita. Elegancka... - mówi z przekąsem i lekkim uśmiechem. - Nasz ubiór to był pasiak, na nogi „holenderki”

W Stutthofie od razu Niemcy chcieli nas psychicznie złamać. Nasz ubiór to był pasiak i nieprzyjemne „holenderki”

[drewniane chodaki, do noszenia których Niemcy zmuszali więźniów obozów koncentracyjnych - red.], bardzo nieprzyjemne.

Wolność przyszła niemal dwa lata po tym, jak przekroczył obozową bramę. - Brałem udział w Marszu Śmierci w styczniu 1945 r. Doszedłem aż do Nawcza na Kaszubach. Tam zostałem wyzwolony - wspominał.

Stutthof i Marsz Śmierci przypłacił tyfusem. Gdy wyzdrowiał, od razu zabrał się za organizowanie harcerskiego hufca w Kościerzynie.

Werner Feliks Rzeźnikowski, któremu pod koniec marca harcerze życzyli 200 lat, jest jednym z naj-

starszych byłych więźniów KL Stutthof. 102 lata 2 stycznia tego roku skończył mieszkający w Pucku Bogumił Sojecki, który przetrwał trzy niemieckie obozy koncentracyjne (przeniesiono go ze Stutthofu do KL Auschwitz, a potem do Dachau, Buchenwald). Wyzwolony został w czeskich Litomierzach, gdzie Niemcy również zorganizowali obóz koncentracyjny.

Sojecki trafił do Stutthofu niedługo po wybuchu II wojny światowej. Został aresztowany jako członek polskiej społeczności w Gdańsku (mieszkał w Oliwie, przy dawnej ulicy Schichaugasse 8, dokąd jego rodzina przeniosła się z rodzinnego Chmielnasped Kartuz).

Bogumił Sojecki, podobnie jak Werner Feliks Rzeźnikowski, jest harcerzem. - Harcerzem zostałem, kiedy miałem 10 lat. Przy Polskim Klubie Morskim utworzono hufiec morski. Przestań znajdowała się w pobliżu Westerplatte, w Nowym Porcie. Na jednostkach należących do „naszej przystani” zdobywaliśmy patenty żeglarskie - latem na Zatoce Gdańskiej i Bałtyku, a zimą na kursach szkoleniowych.

Bogumił Sojecki posiada patent kapitana jachtowego, był zawodnikiem i sędzią żeglarskim. Jest również harcmistrzem - nominację otrzymał w 1981 roku. Jeszcze trzy lata temu można było go zobaczyć jeżdżącego po Pucku na rowerze.

- Panowie Sojecki i Rzeźnikowski są najstarsi. Mniej niż sto lat, ale powyżej 90, ma Alfons Miszewski z Gdyni, w podobnym wieku jest Barbara Głusik, więźniarka Stutthofu, Neuengamme i Bergen-Belsen - mówi Elżbieta Grot. - Młodszy są byli więźniowie obozu w Potulicach (podobny KL Stutthof, w którym więziono również dzieci). Nie zostało już wielu świadków. To bardzo sędziwi ludzie, większość z nich nie wychodzi z domu, zwłaszcza dziś. Nie mam kontaktu z Adelajdą Krajnik, nie wiem, co się z nią dzieje. Bardzo wiele osób odeszło pod koniec ubiegłego roku - m.in. Karol Gdaniec, Maria Chodakowska (z d. Filarska), Stefan Lewandowski. Bardzo ich wszystkich lubiłam.

WSP. MAGDALENA KUPSKA

Weronika Rosati musi sama zadbać o wychowanie dziecka

Nigdy nie miała szczęścia do mężczyzn. Jeden ją zniesławił, drugi wpakował w kłopoty zdrowotne, a trzeci - stosował wobec niej przemoc psychiczną i fizyczną. Nic dziwnego, że dzisiaj sens swego życia widzi przede wszystkim w macierzyństwie

gwiazdy

Paweł Gzył
p.gzył@gk.pl

Czyby nikt, kto śledzi jej karierę, nie spodziewałby się, że tak szybko odnajdzie się w roli mamy. Tymczasem, od kiedy niespełna trzy lata temu na świat przyszła jej córka Elisabeth Valentina, praktycznie się z nią nie rozstaje. Najpierw dzięki wsparciu swego zaty wybrała jej miejsce narodzin - Los Angeles. A potem przywiozła ją do Polski i dzielnie radzi sobie z godzeniem obowiązków mamy i aktorki.

- Elisabeth Taylor miała czworo dzieci i one wszędzie z nią jeździły. Myślałam sobie: „Jak będę miała dzieci, to też chcę, żeby zawsze ze mną były”. I dokładnie tak jest. Więc pewnie jestem trochę szalona, ale bardzo oddana - śmieje się w „Gali”.

Jej mama Teresa wyrwała się z Lublina, aby wyzwolić się od rodziców, którzy próbowali ją przekonać, by studiowała medycynę. Przyjechała do Warszawy i zaczęła studiować handel zagraniczny, który miał się stać dla niej oknem na świat. I faktycznie: tam poznała Dariusza - chłopaka o włoskich korzeniach i zakochała się w nim na zabój. Po studiach wzięli ślub na świat przyszły ich dzieci: najpierw syn Marcin, a potem córka Weronika.

Dziewczynka od małego ubiła być w centrum uwagi. Jako trzylatka nosiła na plaży łwuczęściowy kostium, udając dorosłą kobietę, a dwa lata później - tańczyła przed tatą ambadę, prosząc, by nagrał ten występ na kamerze wideo. Już w podstawówce zaczytywała się w biografiiach wielkich gwiazd kina - Sophii Loren czy Brigitte Bardot.

Kiedy ojciec został dyplomatą, musiał zamieszkać w Szwajcarii. Weronika poszła do szkoły, ale ze względu na barierę językową, nie potrafiła nawiązać bliskiego kontaktu z rówieśnikami. Dlatego



- Finansowo nikt nie sponsoruje mnie ani mojego dziecka, więc muszę sama zadbać, abyśmy miały gdzie mieszkać i co jeść. Dlatego też wróciłam do pracy

uciekała w swój własny świat, stworzony z obejrzanych filmów i przeczytanych książek.

- Długo nie mogłam nauczyć się pisać ani czytać. Dzieci mówiły do mnie „oko”, pokazując na nos. A potem się śmiały. To był strasznie trudny czas. Wytrzymałam tak trzy lata. Stałam zwykłe z bo-

ku, obserwowałam - opowiada w „Vivie”.

Kiedy rodzina wróciła do Warszawy, od razu zażądała od rodziców, aby zapisali ją na kurs aktorski prowadzony przez Halinę i Jana Machulskich. Dzięki tym zajęciom uwierzyła w siebie. Halina Machulska jako pierw-

sza powiedziała jej, że ma talent. Weronika zrozumiała, że pracując nad sobą, spełni swoje marzenie - i zostanie gwiazdą.

Ponieważ dobrze się uczyła, po maturze świat stał przed nią otworem. Ale ona postanowiła postawić na swoim - i dostała się

na łódzką filmówkę. Wytrzymała tam zaledwie półtora roku. Uznała, że to jej wystarczy - i poleciała do Ameryki, by uczyć się aktorstwa u najlepszych: Lee Strasberga i Stelli Adler. Rodzice nie byli tym zachwyceni.

- Byłam zaskoczona. Najpierw ta Łódź, potem Stany. Już wcześniej tłumaczyliśmy jej z mężem, że to strasznie ciężki zawód, szczególnie dla kobiety. Byliśmy zdecydowanie przeciwni. Ale przecież wiedzieliśmy, że nie zamknemy córki w domu. Sama dobrze wiedziała, co znaczy nie realizować się w swojej pasji - tłumaczy Teresa Rosati w „Vivie”.

Po powrocie do Polski, postanowiła przełożyć zdobyte doświadczenia na konkretne decyzje. Zaczęła grać w serialach, powoli budując swoją filmografię. Ojciec został wtedy ministrem spraw zagranicznych, na Weronikę szybko zwróciły więc uwagę plotkarskie media. Paparazzi czaili się pod domem rodziców, aby pstryknąć jej fotkę, kiedy wraca zmęczona z zdjęć. Tymczasem Weronice udało się awansować - i dostała pierwszą ważną rolę w kinie.

- W Polsce, mimo, że zagrałam w „Pitbullu”, istniałam nie tyle jako aktorka, co jako osoba publiczna. To mnie bardzo denerwowało. Do Nowego Jorku wyleciałam świadomie, odpocząć od zainteresowania prasy moją osobą, przez co zahamowałam moją karierę, ale chciałam się skupić na sobie i aktorstwie - wyjaśnia w rozmowie z radiem RMF FM.

Początki kariery Weroniki w USA nie były łatwe: chodziła na castingi i wygrywała kolejne role, ale zawsze były to drugoplanowe postacie cudzoziemek. Dziewczyna postanowiła więc wyszlifować swój angielski. To otworzyło przed nią nowe możliwości.

- Faktycznie jest tak, że reżyserzy castingów przed spotkaniem z aktorką zawsze pytają o jej pochodzenie. I mój agent mówi wtedy,

że jestem Polką. To sprawia, że częściej przyjmują mnie na castingi do ról emigrantek. Ale to nie oznacza przecież, że tylko takie gram - tłumaczy w „Gazecie Krakowskiej”.

Nigdy nie miała szczęścia do mężczyzn. Kiedy zaczynała aktorską karierę, związała się z Andrzejem Żuławskim. Zafascynowana wybitnym reżyserem, nie potrafiła dostrzec jakim jest człowiekiem. Kiedy się rozstali, Żuławski napisał książkę „Nocnik”, w której opisał postać przypominającą Weronikę. Aktorka wniosła sprawę do sądu i wygrała: Książkę całkowicie wycofano z druku.

Potem zaczęła się spotykać z Piotrem Adamczykiem. Wydawało się, że są zgodną parą. Niestety: los pokrzyżował plany ich wspólnej przyszłości. Pewnego dnia auto prowadzone przez Adamczyka wylądowało w rowie. Aktor wyszedł z wypadku bez szwanku, ale jego partnerka miała skomplikowane złamanie.

Weronika znalazła się w fatalnej sytuacji: rozpoczęła długą rehabilitację, przez którą przepadło jej wiele ról. Adamczyk nie chciał kontynuować związku, więc para się rozstała. Nic więc dziwnego, że aktorka znalazła pocieszenie w ramionach pierwszego z brzegu faceta: opiekującego się nią chirurga - Roberta Śmigiełskiego.

Skandal wybuchł na początku minionego roku. Aktorka udzieliła wywiadu prasowego, w którym opowiedziała, jak jej wybranek stosował wobec niej przemoc psychiczną i fizyczną. Weronika zerwała związek, choć para doczekała się dziecka - córki Elisabeth Valentyny.

- Bycie matką jest bardzo miłe, więc nieważne, czy samotną, czy nie, najważniejsze, że dziecko jest na świecie. To dla mnie największa radość. Macierzyństwo jest absolutnie najważniejszą rzeczą, najwspanialszą, jaka się w moim życiu wydarzyła - mówi w „Gali”.



FOT. ANNA KACZMAREK



Oszczędna kuchnia

Hanna Wieczorek

hanna.wieczorek@gazeta.wroc.pl

Moja babcia nigdy nie słyszała o kuchni zero waste, jednak miała żelazną zasadę: w kuch-

ni nie może się nic zmarnować. Właściwie nie ma się czemu dziwić - przecież większość życia upłynęła jej w czasach, choć trudno sobie nam to wyobrazić, kiedy jedzenia nie było wcale za dużo. Czasy się zmieniły, bo - jak się szacuje - statystyczny Polak wyrzuca rocznie 247 kilogramów jedzenia! Jeśli się zastanowimy, okazało się, że większość z nas zdarzyło się na przykład kupić za dużo pieczywa, a jak wiadomo, czerstwy chleb czy bułki trudno zjeść. Zanim jednak wyrzucimy do śmieci twardą jak skała bagietkę, zastanówmy się, czy nie da się jej wykorzystać. Sposobów jest kilka. ■ Najprostszym jest zmielenie, bo bułka tarta przyda się w każdym gospodarstwie domowym.

■ Nieco bardziej skomplikowane jest odświeżenie w piekarniku. Cała idea przedsięwzięcia opiera się na tym, że pieczywo czerstwieje, ponieważ paruje z niego woda. Rozgrzewamy więc piekarnik do 180 st. Celsjusza, szorstwiał chleb na sekundę wkładamy pod bieżącą wodę (pieczywo nie może być rozmoczone), a następnie wkładamy na 10 minut do piekarnika. Możemy to także zrobić w nieco inny sposób - otóż do rozgrzanego piekarnika (także do 180 st. C) wkładamy pojemnik z wodą, a kiedy woda zacznie parować, wkładamy chleb do piekarnika.

■ Jeśli pieczywo nie jest jeszcze wyschnięte na kamień, ale już zaczyna czerstwieć,

DRUGIE ŻYCIE PIECZYWA I INNYCH PRODUKTÓW

Zanim wyrzucisz chleb, zastanów się, czy nie możesz go jeszcze wykorzystać

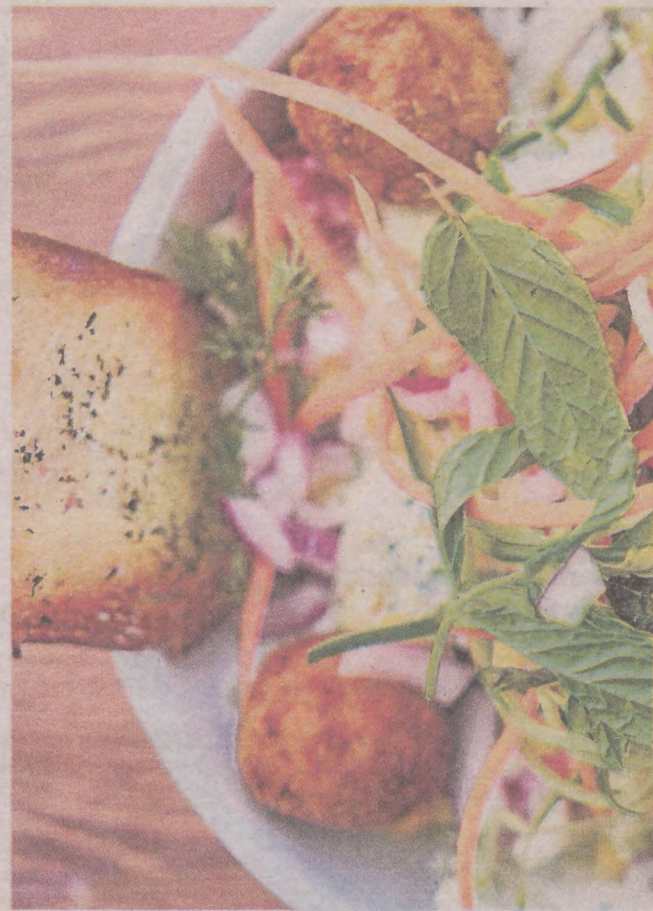
możemy przygotować z niego francuskie tosty. Chleb kroimy na dość grube kromki. 4 jajka ubijamy z 75 g cukru oraz 250 ml mleka (możemy dodać wanilię lub cynamon). Przygotowane kromki maczamy w masie jajecznej (z obu stron) i podsmażamy na maśle. Podajemy posypane cukrem, polane syropem lub z domową konfiturą (jeśli nie mamy ochoty na słodki posiłek, możemy przygotować tosty w wersji wytrawnej - wtedy do masy jajecznej nie dodajemy cukru).

■ Lekko podeschnięty chleb lub bułkę możemy także wykorzystać do przygotowania grzanek. Kroimy pieczywo w niewielką kostkę, skrapiamy oliwą lub olejem, posypujemy przyprawami i podsmażamy na patelni. Inny przepis każe nam natrzeć kromki chleba (przed pokrojeniem) ząbkami czosnku, pokrojone skropić oliwą i zapiekać przez 5 minut w piekarniku rozgrzanym do 200 st. Celsjusza. Grzanki możemy wykorzystać do przygotowania różnych

sałatek lub jako dodatek do zup.

■ Czerstwy chleb posłuży nam też do przygotowania tradycyjnego brytyjskiego deseru - puddingu z chleba. Potrzebne nam będą do tego 2-3 szklanki suchego pieczywa (może być mieszane: ciemne i jasne). Połamany lub pokrojony chleb zalewamy ciepłym mlekiem (tak by mleko przykrywało chleb) i zostawiamy, by pieczywo wchłonęło płyn i będzie naprawdę miękkie. Teraz smarujemy naczynie żaroodporne masłem lub olejem, przekładamy do niego rozmoczony chleb i zalewamy masą jajeczną (2-3 jajka ubite ze 100 g cukru). Tak przygotowaną masę zapiekamy przez około 40 minut w temperaturze 170-180 stopni Celsjusza. Do puddingu możemy dodać na przykład czekoladę, bakalie, wierzch można posypać cynamonem lub nałożyć dżem. Pudding doskonale smakuje na przykład z konfiturami lub prażonymi jabłkami.

Pudding można przygotować również w wersji wytrawnej. Wówczas rezygnujemy oczywiście z cukru, a mleko możemy zastąpić wodą. Do masy chlebowej dodajemy choćby podsmażone warzywa (może jakieś zostaną nam z obiadu) lub tarty żółty ser. Inną propozycją jest pudding chlebowy z tuńczykiem. Do jego przygotowania potrzebna nam będzie 500 ml mleka, duża puszka tuńczyka (250-265 g), pół bagietki, trzy jajka, garść tartego żółtego sera, gałka muszkatołowa, sól i pieprz do smaku. Czerstwą bagietkę kroimy na niewielkie kawałki i zalewamy ciepłym mlekiem oraz zalewamy z tuńczyka. Kiedy chleb będzie miękki (o konsystencji przecieru), dodajemy do niego rozkłócone jajka z przyprawami i mieszamy, następnie dorzucamy tuńczyka (w dużych kawałkach), delikatnie mieszamy i przekładamy do naczynia żaroodpornego wysmarowanego masłem lub olejem. Wierzch posypujemy tartym żółtym serem. Pudding zapiekamy około 40 min w piekarniku w 180 st. Celsjusza.



Trudno wstrzelić się w dziesiątkę, gotując ziemniaki, makaron, ryż czy kaszę na obiad. Jak wykorzystać, to co nam pozostanie?

Pomysłów na wykorzystanie resztek makaronu, kaszy czy ryżu jest bez liku. Możemy choćby przygotować sałatkę lub zapiekankę na bazie obiadowych „resztek”, ryż dodać do risotto, albo zupy mlecznej. Podajemy przepis na sałatkę z makaronem i brokułami

Składniki: 250 g makaronu, jeden brokuł, 2 ząbki czosnku, kilka suszonych pomidorów,

2 łyżki majonezu, dwie łyżki jogurtu, sól, pieprz do smaku.

Wykonanie: Makaron gotujemy al dente, brokuł (podzielony na różyczki) blanszujemy, odcedzone pomidory kroimy na paseczki. Całość mieszamy dodając majonez i jogurt, na koniec doprawiamy solą oraz pieprzem. Najpopularniejszym sposobem wykorzystania ziemniaków z obiadu jest pokrojenie ich w plasterki i odsmażenie z dodatkiem

cebulki i boczku. Ciekawą propozycją jest wariacja na temat tortilli. Ziemniaki rozgniatamy na puree, ubijamy jajka z odrobiną mleka (piana powinna mieć taką objętość jak ziemniaki), mieszamy z ziemniaczanym puree, dodajemy posiekany czosnek, sól, pieprz. Masę wlewamy na rozgrzaną patelnię, po chwili zmniejszamy ogień i smażymy pod przykryciem około 10 minut.



Kilka przepisów na dania, w których możemy wykorzystać „resztki” z lodówki. Proste w przygotowaniu, choć niekiedy czasochłonne, pozwolą nam uniknąć marnowania jedzenia. To tylko przykłady. Mamy nadzieję, że nasze propozycje będą dla Państwa kuchenną inspiracją!

Kokosanki, świetny dodatek do kawy lub herbaty

Jeśli zostaną nam białka możemy wykorzystać je do upieczenia bez, cwibaka lub moich ulubionych kokosanek. Smacznego!

Składniki:
200 g wiórków kokosowych
50g masła
2 białka
120g cukru

1. W rondelku topimy masło, dodajemy wiórki i odstawiamy, by przestygło.
 2. Białka ubijamy na sztywną pianę, następnie dodajemy stopniowo cukier, nadal ubijając pianę
 3. Gotową pianę dodajemy stopniowo do wiórków kokosowych z masłem i delikatnie mieszamy. Tak przygotowane ciasto wykładamy łyżeczką na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Między ciasteczkami pozostawiamy odstęp. Kokosanki pieczemy około 15 minut w piekarniku rozgrzanym do 180 st. Celsjusza.
 4. Gotowe kokosanki możemy zanurzyć w roztopionej czekoladzie (i odstawić do zastygnięcia czekolady).
- Polewę czekoladową możemy zrobić w wodnej kąpieli (do 200 g czekolady dodajemy 100g masła i mieszając rozpuszczamy oba składniki). Możemy też rozpuścić masło w garnuszku, zdjęć je z ognia i dodać połamaną czekoladę. Mieszając rozpuszczamy czekoladę w gorącym masle.

Mój ulubiony przepis na kokosanki pochodzi z blogu domowe-wypieki.pl

Krokiety z mięsem z rosółu

Zostaje nam mięso z rosółu i nie wiemy co z nim zrobić? Przygotujemy krokiety. Smacznego!

Składniki na naleśniki:
250 g mąki pszennej, 200 ml mleka, 200 ml wody, 2 jajka, sól

Składniki na farsz:
2 łyżki oleju, kilogram gotowanego mięsa z rosółu, 300 g warzyw z rosółu, 2 cebule, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, majeranek oraz jajko, kilka łyżek mleka, tarta bułka do panierowania

1. Mleko, wodę i jajka roztrzepujemy (możemy to zrobić mikserem) i dodajemy partiami przesianą mąkę ze szczyptą soli (cały czas miksując). Ciasto odstawiamy na pół godziny. Rozgrzewamy patelnię posmarowaną cienką warstwą oleju i smażymy naleśniki (z obu stron) na złoto.
2. Mięso i warzywa (nie powinny być rozgotowane) mielimy. Cebulę i czosnek siekamy. Cebulę szklimy na oleju, pod koniec dodajemy czosnek, kiedy będą gotowe dodajemy do mięsa. Do farszu wbijamy jeszcze jajko, mieszamy i doprawiamy do smaku.
3. Na każdy naleśnik nakładamy farsz. Składamy naleśniki w kopertę lub rulon (z zawiniętymi do środka brzegami).
4. Krokiety panierujemy w tartej bułce i smażymy.

Pasta z żółtego sera

Kupiliśmy za dużo żółtego sera? Zaczyna już „obsychać”? Nie wyrzucamy go, zamiast tego zetrzemy na tarce. Możemy wykorzystać tarte ser do zapiekanek, pizzy lub przygotować z niego pastę do kanapek. Smacznego!

Składniki:
200 g tartego żółtego sera
2 jajka gotowane na twardo
2 łyżki majonezu (możemy zrobić sami, jeśli zostały nam żółtka)
2 łyżki musztardy
sól, pieprz do smaku

1. Ugotowane na twardo jajka obieramy ze skorupki i rozgniatamy widelcem.
2. Jajka dodajemy do żółtego sera, mieszamy, dodajemy majonez, musztardę i doprawiamy solą oraz pieprzem.
3. Pasta jest gotowa, może wzbogacić jej smak dodając posiekany, cienki szczypiorek.
4. Zamiast jajek do pasty możemy dodać paprykę (w takim przypadku nie dodajemy musztardy), pora (możemy użyć gęstej śmietany zamiast majonezu), szynkę, szynkę z ogórkiem konserwowym, ogórki kiszane. Mają Państwo duże pole do popisu.

Moje ulubione ratatouille, w Polsce zwane ratatujem

Warzywa zaczynają więdnąć? Pomidory nie są zepsute, ale wyglądają już nieapetycznie? Pora na ratatouille. Podajemy klasyczny przepis, ale możemy go dostosować do zawartości naszej spiżarni. Smacznego!

Składniki:
2 bakłażany
2 cukinie
trzy duże cebule
2 papryki (1 czerwona, 1 żółta)
8 pomidorów
oliwa z oliwek
sól, pieprz
2-3 ząbki czosnku (można więcej), tymianek

1. Cebulę kroimy w piórka, rozgrzewamy łyżkę oleju na patelni i smażymy na złocisto, gotową przekładamy do brytfanki. Na patelni smażymy na złoto cukinię pokrojoną w kostkę (dodajemy łyżkę oliwy), tak samo postępujemy z bakłażanami, papryką i pomidorami.
 2. Wszystkie warzywa są już w brytfance. Czosnek rozgniatamy z solą lub przeciskamy przez praskę i dodajemy do warzyw, doprawiamy solą oraz pieprzem i mieszamy.
 3. Warzywa dusimy 3-4 godziny na małym ogniu, pod koniec dodajemy posiekany tymianek.
 4. Podajemy na ciepło lub zimno.
- P.S.: Przepisów na ratatouille jest bez liku. Na francuskich stronach kulinarnych można spotkać receptury na „ratatuję” bez bakłażanów, bez cukinii, a nawet bez pomidorów. Przyznaję, że mnie najbardziej odpowiada przepis Pascala Brodnickiego.

ADOPCJA? TAK, ALE NIE DLATEGO, ŻE SIĘ NUDZISZ

Schroniskom dla zwierząt pomaga internet. Adopcje prowadzi się przy pomocy chatów, wideocchatów, komunikatorów przy zachowaniu szczególnych środków bezpieczeństwa.

Zwierzę w czasie pandemii

Małgorzata Romanowska
redakcja@prasa.gda.pl

Ograniczenia w związku z epidemią koronawirusa w Polsce dla wielu są niekomfortowe, jednak zapominamy, że nie tylko my cierpimy z powodu pandemii. W bardzo trudnej sytuacji znalazły się też zwierzęta - w szczególności psy i koty w schroniskach.

Informacje o masowym oddawaniu zwierząt do azylów bądź eutanazji z powodu epidemii koronawirusa w Polsce to - jak się na szczęście okazało - typowy fake news. Pracownicy schronisk i lecznic nie zaobserwowali takiego zjawiska.

Niestety w związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa wszystkie schroniska zostały zmuszone do wprowadzenia nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa. Do odwołania zabroniono wstępu odwiedzającym, a także zrezygnowano z pomocy wolontariuszy, by możliwie ograniczyć zagęszczenie osób.

Pomoże odpędzić lęk

- Do tej pory adopcje, które były w toku, kończyliśmy według planu, można było również dogadać się w kwestii przysposobienia konkretnego zwierzęcia, ale w związku z zakazem zgromadzeń dopiero tworzymy nowe procedury - mówi pracownica schroniska w Sopocie. Podobny stan zawieszenia trwa od miesiąca w większości placówek w Polsce.

Tymczasem - jak się okazuje - telefonów do schronisk w sprawie ewentualnych adopcji jest coraz więcej. Więcej wolnego czasu i chęć zapewnienia go czymś, co pozwoli wyjść z domu, w oczywisty sposób przełożyła się na wzrost zainteresowania Polaków bezdomnymi zwierzętami. W sytuacji, w jakiej niemal wszyscy teraz jesteśmy, towarzyszą nam emocje, z którymi trudno sobie poradzić. Zastanawiamy się, czy w tej sy-



Zwierzę spędzi z nami lata - trzeba to wziąć pod uwagę

tuacji obecność u naszego boku zwierzęcia mogłaby coś zmienić, czy przyniesie nam ulgę.

- Każdy, kto ma w swoim otoczeniu zwierzęta, wie, jak bardzo obecność pupila wpływa na dobrostan psychiczny wszystkich domowników - mówi Aneta Styńska, psycholog, właścicielka poradni internetowej Psychorada.pl. - Znacząco podnosi jakość ży-

Na pewno adopcja nie dojdzie do skutku, gdy opiekunowie zwierzęcia uznają, że chcesz adoptować psa, by móc... wychodzić z nim na spacer w czasie izolacji

cia, dodaje energii, zmniejsza poczucie samotności i odczuwaną pustkę, ale też, zwłaszcza w przypadku psów, wymusza aktywność fizyczną, poprawiając naszą kondycję.

Zdaniem Anety Styńskiej właśnie teraz obecność zwierzęcia w domu jest jeszcze bardziej pożądana.

Pupil nie tylko zapewni towarzystwo, ale też pomoże odpędzić lęk, da możliwość kontaktu fizycznego poprzez głaskanie, mruczenie czy upominanie się o jedzenie, może nawet rozładować napiętą sytuację. Będzie też kompanem do zabaw dla dziecka, które z powodu izolacji nie może pobawić się z rówieśnikami.

Dobre chęci nie wystarczą

Takie myśli towarzyszą przede wszystkim osobom samotnym i tym, którym praca

zdalna pozostawia dużo swobody. A jeszcze wiele osób uważa, że to szlachetna decyzja - bo nie kupią zwierzęcia od hodowcy, a dadzą dom psu czy kotu ze schroniska, o czego przecież wszyscy miłośnicy zwierząt zachęcają. Trzeba jednak pamiętać, że mamy do czynienia z istotą czującą, która nie wyprowadzi się, gdy my wrócimy do pracy na drugim końcu miasta, a dziecko też znacznie spędza poza domem po kilkanaście godzin - pies stanie się domownikiem na kilka, kilkanaście lat. Dlatego nie możemy się kierować wyłącznie swoim dobrem czy potrzebą chwili. Do adopcji trzeba podejść z pełną odpowiedzialnością.

Zanim podejmiemy decyzję o adopcji zwierzęcia - tak ważną nie tylko dla naszego życia, ale przede wszystkim

dla życia psa czy kota - musimy zastanowić się nad kilkoma sprawami.

Przed wszystkim uczciwie zastanówmy się, czy kiedykolwiek wcześniej poważnie zastanawialiśmy się nad posiadaniem zwierzęcia.

- Nie chodzi tu o sytuację, gdy na spacerze widzieliśmy ślicznego szczeniaka albo gdy znajomi mówili, jak to lubią zaczynać dzień od spaceru z psem czy jak miło jest posiedzieć w fotelu z mruczącym kotem - mówi Alicja Bielińska, psycholog i właścicielka dwóch psów. - Chodzi raczej o to, czy od dawna zastanawialiśmy się nad posiadaniem zwierzęcia, ale nie do końca byliśmy pewni, czy damy sobie radę z opieką nad nim.

Jeśli jesteś tym pierwszym przypadkiem - ze względu na dobro zwierzęcia zrezygnuj na razie z adopcji. Pomóż raczej starszemu sąsiadowi w opiece nad jego zwierzęciem - może wyprowadzając go na spacer czy np. stając w kolejce do sklepu po karmę. Ale jeśli traktujesz obecną sytuację jako ostateczne potwierdzenie tego, że na pewno chcesz mieć psa czy kota, to adopcja czworonoga jest już na nowo możliwa.

Bezpieczna adopcja

Schroniska dla bezdomnych zwierząt po pierwszych dniach, gdy nikt nie wiedział, jak zorganizować pracę i odwiedzić zwierzęta - wypracowały metody bezpiecznych kontaktów i ustaliły nowe zasady zabezpieczające i pracowników, i podopiecznych placówek. Na stronach internetowych niektórych placówek umieszczane są pytania, na które warto odpowiedzieć:

- czy jesteś gotów na zniszczenia w domu, czy „załatwianie się” w nim psa/kota bądź inne problemy
- czy na pewno na 100 proc. wiesz, że nikt z twojej rodziny nie jest uczulony,
- czy masz weterynarza, do którego możesz się udać w razie problemów,

- czy jest osoba, która w razie przypadków losowych zajmie się twoim pupilem.

Jeśli choć na jedno z tych pytań odpowiedź brzmi „nie” albo „nie wiem” - należy odłożyć adopcję na później.

Wiele schronisk całkowicie wstrzymało adopcje, inne prowadzą głównie adopcje szczeniąt i kotów, a jeśli chodzi o dorosłe psy, to wydawane do adopcji są tylko te, które nie mają żadnych problemów behawioralnych.

Warszawskie schronisko dało też swoim wolontariuszom możliwość zabrania psów na tzw. tymczas. W ciągu ostatnich 3 tygodni ponad 120 psów trafiło do domów tymczasowych, które normalnie prowadzą procesy adopcyjne ze spacerami, na których pies poznaje się ze swoim nowym potencjalnym opiekunem. Oczywiście na spacerze zachowywane są wszelkie reguły bezpieczeństwa.

- Wiele osób proponowało nam wolontariat lub udzielenie domu tymczasowego, tłumacząc, że obecnie pracują zdalnie i mają czas, by zająć się zwierzęciem - mówi Izabela Baranowska z OTOZ Animals - Ciapkowo w Gdyni. - Trzeba jednak pamiętać, że to bardzo ciężka praca, która wiąże się z socjalizacją zwierzęcia nieraz bardzo skrzywdzonego. Trzeba poświęcić mu bardzo wiele czasu, by potrafiło otworzyć się na człowieka. Tego nie robi się dla zabicia czasu.

Jeśli jednak najbliższe schronisko jest zamknięte, bezdomnego psa czy kota do adopcji można znaleźć poprzez ogólnopolską przeglądarkę wamiz.pl. Można tam przejrzeć zdjęcia i opisy zwierząt oraz skontaktować się bezpośrednio z domem tymczasowym lub schroniskiem. Jest tam kilkadziesiąt ogłoszeń dotyczących zwierząt do adopcji z całej Polski.

Po znalezieniu zwierzęcia wysyłamy ankietę adopcyjną i czekamy na kontakt opiekuna tymczasowego lub pracownika schroniska. Pierwsze spotkania przedadopcyjne często odbywają się za pośrednictwem internetu, choć w przypadku zwierząt w domach tymczasowych jest to kwestia indywidualnych ustaleń między opiekunem a potencjalnym adoptującym. - Nigdy nie wydajemy zwierzęcia do domu, co do którego mamy wątpliwości i teraz też tego nie robimy - ostrzega Elżbieta Malczyk z portalu.

Na pewno adopcja nie dojdzie do skutku, gdy opiekunowie zwierzęcia uznają w takcie rozmowy, że ktoś pod pretekstem „dobrego uczynku” chce adoptować psa, bo ten... umożliwi mu wychodzenie na spacer w czasie obowiązkowej izolacji społecznej. ©©



Krzyżówka panoramiczna

Ślownik: Amon. Arpad. Ornak. stator.